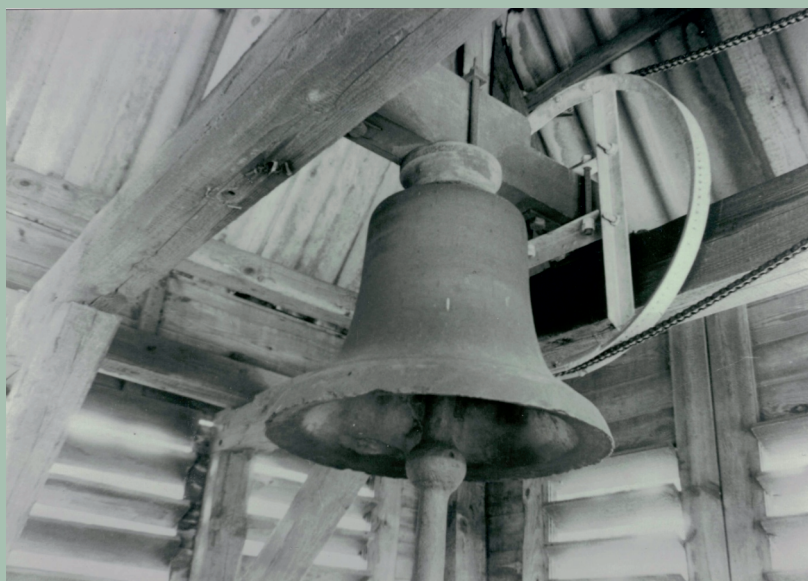


**Maria i Alfred Michlerowie**

# **DZWONY NASZEGO MIASTA**



**Towarzystwo Miłośników  
Ziemi Złotoryjskiej  
Złotoryja 2023**

Tekst: Maria i Alfred Michlerowie  
Skład komputerowy: Anna Szklarz – Kaziuk  
Komputerowa obróbka zdjęć: Urszula Gałązka  
Korekta: Janina Romanowska

Copyright © by Maria i Alfred Michlerowie

Strona tytułowa: Najstarszy złotoryjski dzwon z XV w.; obecnie w Sandkrug (Niemcy).

Naszym najukochańszym wnukom –  
Krziesimirowi, Rafałowi i Michałowi  
oraz wnuczce Magdalenie – w nadziei,  
że wszystkie dzwony świata oznajmiać  
im będą zawsze jedynie pokój i radość

– ofiarujemy.

## SPIS TREŚCI

Wstęp.....	2
Historia dzwonów .....	4
Głos Serce Imię .....	6
<i>Ewangelista</i> – Ewangelium Glöcklein – XV wiek .....	7
„Na chwałę Bożą i dla ozdoby Kościoła”- <i>Jan</i> - dzwon z roku 1616 .....	9
<i>Apostoł i Brodaty</i> .....	11
<i>Jerzy i Pobożny</i> – rok 1875 .....	13
<i>Walenty</i> – rok 1902 .....	14
„Oby zwiastowały radość i pokój”, <i>Bohater</i> i <i>Anna</i> – rok 1925 .....	15
Wspólny los. Pożegnania.....	17
<i>Jadwiga</i> – rok 1995.....	19
<i>Zegarynka</i> .....	21
Kościół Narodzenia Najświętszej Marii Panny (1945 – 58).....	22
Kościół św. Mikołaja .....	25
<i>Józef</i> z Kościoła św. Jadwigi.....	26
Bergedorf, Sandkrug i Królowy Most.....	27
Starania Złotoryi o odzyskanie dzwonów.....	29
Dzwony Kościoła NNMP w Złotoryi.....	38
Dzwony w kościołach Gminy Złotoryja.....	39
<i>Pro memoria</i> .....	41
Proboszczowie złotoryjskiej parafii .....	42
Posłowie .....	44
Zdjęcia .....	45
Przypisy .....	57
Bibliografia i dokumenty źródłowe .....	59

## Wstęp

Historią dzwonów, które „służyły” w złotoryjskich świątyniach, zajmowaliśmy się od roku 1992. Generalnie skoncentrowaliśmy się na dzwonach Kościoła Narodzenia Najświętszej Marii Panny, ponieważ przy ogólnym braku źródeł i materiałów, historia tych dzwonów jest jeszcze najlepiej udokumentowana (wszystko w języku niemieckim). Zastanawiałem się często, dlaczego dzwony tak mnie zachwyciły. Najprostsza odpowiedź tkwi w czasach mojego dzieciństwa – od kołyski słyszałem głos dzwonu przynajmniej trzy razy dziennie. I głos „mojego” dzwonu z tamtych lat rozpoznałbym niewątpliwie spośród innych.

Obecnie na złotoryjskich dzwonnicach jest smutno, spokojnie. A bywało niegdyś gwarno, a nawet tłoczno. Kościół św. Mikołaja też miał dzwony – obecnie nie ma tam nic. Kościół św. Jadwigi też miał kilka. Zdarzało się, że wisały tam nawet podwójnie. Obecnie został tam jeden dzwon – *Józef* – samotny i milczący. Najwięcej dzwonów było w Kościele Mariackim – w najlepszych okresach nawet cztery dzwony naraz. Udało mi się udokumentować istnienie i „działalność” jedenastu dzwonów. Nie wszystkie miały imiona. Te, które ich nie miały „ochrzcziliśmy” sami, nadając im imiona wybitnych złotoryjan. Obecnie jest tam jeden dzwon – nazwaliśmy go *Jadwiga*.

Pierwszym dzwonem, którym się zająłem, był dzwon z roku 1616. I przez półtora roku grzebaniny byłem przekonany, że jest to najstarszy z zachowanych złotoryjskich dzwonów. Nazwaliśmy go imieniem *Jan* z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że nosi inskrypcję z nazwiskiem i imieniem Johanna Feige, jednego z wieloletnich burmistrzów Złotoryi w XVII wieku oraz rektorów Gimnazjum Humanistycznego. Po drugie takie imię nosiła jedna z najwybitniejszych i najtragiczniejszych postaci z rodu Helmrichów (również burmistrz). *Jan* służył Złotoryi do II wojny światowej. Wówczas to, nikt nie sprecyzował dokładnie z czyjej inicjatywy (rządu, dowództwa armii, NSDAP – to najbardziej prawdopodobne) i kiedy to się stało – ale najpewniej w roku 1942, rozpoczęło się zdejmowanie dzwonów na cele wojenne. *Jan* trafił na „cmentarzysko dzwonów” (Niemcy tak to oficjalnie nazywają) w porcie, w Hamburgu. Szczęśliwie uniknął przetopienia, gdyż wojna na szczęście dobiegła końca. *Jan* trafił więc do kościoła ewangelickiego pod wezwaniem św. Piotra i Pawła w Bergedorf (przedmieście Hamburga). Jest tam na pewno, gdyż byłem w tym kościele. Zawiózł mnie tam w 1993 roku Marian Kuks. Dysponujemy także głosem tego dzwonu (od listopada 1993), nagrany na taśmie przez byłego złotoryjanina U. Kabła. Pierwsi złotoryjanie, którzy usłyszeli głos *Jana*, to uczniowie Szkoły Podstawowej nr 3, którym odtworzyliśmy go w trakcie apelu z okazji Dnia Niepodległości w dn. 10 XI 1993. Następnie *Jan* towarzyszył Chórowi Nauczycielskiemu „Bacalarus” w trakcie koncertu kolęd w Kościele NNMP (02 I 1994) i w Kościele św. Jadwigi (29 I 1994).

Uważamy, iż *Jan* powinien do Złotoryi wrócić. Jestem o tym głęboko przekonany i dałem temu wyraz w przygotowanych do różnych instytucji pismach. Podałem wszechstronną argumentację. Pisma te złożyłem na ręce prezesa TMZZ we wrześniu 1994 roku, ponieważ uważałem, że sprawą powinna się zająć ta organizacja. Jednak w połowie roku 1996 namówiłem ówczesnego przewodniczącego Rady Miejskiej Krzysztofa Tkaczuka, aby to on wystąpił w tej sprawie razem z burmistrzem Kazimierzem Zwierzyńskim.

Kiedy byliśmy przekonani, że już więcej nie znajdziemy i zaczęliśmy „wygładzać” zgromadzony materiał, nieoczekiwanie natknąłem się na informację, która przewróciła mój tok myślenia i moją hierarchię starszeństwa dzwonów. Wynikało z niej, że dzwon, o którym dzisiejsza Złotoryja w ogóle nie słyszała, ten naprawdę najstarszy, prawdopodobnie istnieje. Poszukałem potwierdzenia „na miejscu” (oczywiście korespondencyjnie). Ku mojej wielkiej radości otrzymałem namacalne dowody: wycinki prasowe, zdjęcie i nagry na taśmie głos dzwonu. Ten dzwon, mniejszy od *Jana*, nazwałem *Ewangelista*, ponieważ „odzywał” się tylko w trakcie czytania odpowiedniego fragmentu ewangelii. Rzeczoznawcy określili jego

wiek na przełom XIV i XV wieku. Koleje losu *Ewangelisty* były podobne do tych, które były udziałem *Jana*, a więc zdjęto go z wieży w roku 1942, następnie „cementaryszo dzwonów”, a po wojnie trafił do małej miejscowości Sandkrug koło Oldenburga. I tu służy w małym ewangelickim kościółku. Też tam się wybrałem. Dotarłem tam dzięki Herbertowi Helmrichowi, przewodniczącemu Fundacji Współpracy Polsko – Niemieckiej, który zawiózł tam kilku członków TMZZ (A. Borys, J. Banaszek, R. Gorzkowski).

Głosu *Ewangelisty* wysłuchało najpierw Młodzieżowe Koło TMZZ w Szkole Podstawowej nr 3, następnie radni Rady Miejskiej w trakcie występu w „Bacalarusie” (29 XII 94), a w dniu 24 I 1995 r. nasze rodziny, a także inni mieszkańcy Złotoryi.

Dwa lata pracy nad historią złotoryjskich dzwonów przyniosły kilka rozstrzygnięć, z których najważniejsze jest to, że udało się w sposób niezbity dowieść, iż dwa nasze najstarsze dzwony (z XV w. i z 1616 r.) jeszcze istnieją. To dla nas duża satysfakcja. Głos obu dzwonów był często odtwarzany; corocznie w czasie Śpiewów Bożonarodzeniowych oraz Wigilii w Rynku.

**Alfred Michler**

## Historia dzwonów

W starożytności dzwonów nie znano. Owszem, starożytni i pierwsi Słowianie znali *kłokol*. Był to jednak rodzaj gongu, nie z kruszcu lecz drewniany, w który uderzano równieź drewnianym klepakiem. Rodowód pojęcia „dzwon” wywodzi się od starego słowa *zwnieć* tj. brzmieć<sup>1</sup>, stąd *zwony* i *zwnieć*. W mojej starej gwarze śląskiej do dzisiaj *zwony zwnięq*, np. na mojej Opolszczyźnie. I nawet tu w Złotoryi dolatuje do mnie *zwnienie* z mojego brożeckiego kościołka.

Dzwony miał wynaleźć w IV wieku po narodzeniu Chrystusa biskup paulin z Noli w Kampanii, stąd początkowo używano ich włoskich nazw – *kampany* lub *nole*. Około roku 550 wprowadzono dzwony we Francji, a nieco później w Anglii; w Szwajcarii i Niemczech w XI wieku, zaś na wschodzie w IX wieku. W Polsce pierwsze dzwony datowane są wraz z nastaniem chrześcijaństwa i budową kościołów. Pierwsze dzwony różniły się jednak od późniejszych i dzisiejszych – były one kute z żelaznej blachy i nitowane, nie odlewane. Dzwony zaczęto odlewać dopiero w VII wieku za Karola Wielkiego<sup>2</sup>.

Dzwon składa się z dwóch głównych części: z dzwonu właściwego i serca. Dzwon właściwy jest odlewem aliażu, czyli stopu składającego się w 78% z miedzi i 22% z cyny. Niekiedy dodaje się nieco cynku, a nawet ołowiu. Serce, szczególnie u dzwonów dużych, bywa kute z żelaza i wewnątrz dzwonu jest osadzone ruchomo. Ciężar serca winien wynosić około 1/8 ciężaru dzwonu właściwego<sup>3</sup>. W tradycji prawosławnej rusza się tylko serce dzwonu, w katolickiej cały dzwon.

Mniemanie, że dodanie do aliażu srebra podnosi wartość brzmienia jest nieuzasadnione. Odlewnicy przez długi czas podtrzymywali ten pogląd wyłącznie dla własnych korzyści. Inscenizowali więc nieraz intratne widowiska wrzucania tego kruszcu do pieca, lecz srebro to nie trafiało do stopu, ale przez odpowiedni otwór było gromadzone w innym naczyniu. W ten sposób nieuczciwi ludwisarze czerpali dodatkowe korzyści<sup>4</sup>.

Oprócz dzwonów dużych historia zna dzwonki i dzwoneczki – te spotykamy już w Starym Testamencie. Na przykład według przepisu Mojżesza brzeg szaty kapłana obwieszony był złotymi dzwoneczkami, aby przy każdym poruszeniu się kapłana wydawały dźwięk. Starożytni Egipcjanie, Grecy i Rzymianie znali dzwoneczki i używali ich w życiu prywatnym i publicznym. Dzwony w kościele zastąpiły dawne trąby kapłanów hebrajskich, przy pomocy których zwoływano lud na modlitwę w uroczyste dni<sup>5</sup>.

Najstarszy ze znanych w Europie dzwonów znajduje się w Kolonii (Niemcy) i pochodzi z 613 roku. Dzwon ten nie jest odlewem, ale składa się z trzech kutych płyt zespolonych nitami z brązu. Jest on eliptyczny i ma 15½ stóp wysokości<sup>6</sup>.

## Głos Serce Imię

Dzwon, stary kościółek, głos dzwonu. Właśnie głos. Komu nie zapadł on głęboko w pamięci? Kto nie rozpoznałby jego tonu nawet na przysłowiowym końcu świata? Dzwony jak żaden inny sprzęt mają właśnie głos. Jak ludzie. Mówią głosem podniesionym, potężnym i silnym. Potrafią jednak mówić prosząco, kojąco, usypiająco. Są momenty, gdy dzwon wzywa, nawet groźnie. Bywa, że jest to głos trwogi. Najczęściej jednak zwracają się do nas radośnie lub smutno. Takie jest w istocie ludzkie życie – trochę w nim radości, trochę smutku i boleści. A dzwony są wiernymi towarzyszami naszego życia. Przemawiają nie do jednego z nas, ale – przywołując myśl Ernesta Hemingwaya – mówią do nas wszystkich. Wszystkim nam „bije dzwon”.

Zaś ludzie przywiązują się do nich. Dobitnie świadczy o tym fakt zabierania dzwonów przez ludzi, którzy musieli opuścić rodzinne strony. Dotknął ten los przede wszystkim Polaków i Niemców po II wojnie światowej. Kto w dzwonie widzi tylko kawałek żeliwa, co najwyżej stop metali, ten nie postrzega rzeczy jak należy. Nie widzi istoty rzeczy – serca dzwonu. I znowu zapytajmy: który ze sprzętów ma serce? To nie metal wydaje dźwięk. To drży serce dzwonu – ze szczęścia, bólu, trwogi, nieraz prosząco.

Spróbujmy samotnie wieczorem, w ciszy i milczeniu wsłuchać się w ten głos. Wsłuchać się – nie tylko go słyszeć. I przypomnieć sobie czasy dzieciństwa, kiedy to z opadającymi na ziemię ciemnościami, dolatywał z dzwonnicy głos dzwonu na Anioł Pański. I dopiero wtedy, na ten głos strudzeni ludzie, nasi dziadkowie, schodzili z pola ze słowami modlitwy. Bardzo pięknie ujął to w swoim staropolskim psalmie Mikołaj Gomółka: *Już się zmierzka, nadchodzi noc. Poprośmy Boga o pomoc. Aby on naszym strażem był, od złych czartów nas obronił.*

Dzwony jak ludzie, mają imiona własne. Zdarzają się także bezimienne. Ale dzwon bez imienia to tak, jakby stale zwracać się do kogoś, nawet już bardzo bliskiego per „Pan”. Niektórych zlotoryjskich dzwonów nie ochrzczono lub ich imion nie zdążono odnotować. Na cmentarzach też nieraz spotykamy mogiły bez imienia. Ze zlotoryjskich dzwonów, których istnienie udało nam się ustalić, trzy miały dość jasno sprecyzowane imiona. Pozostałym, skoro mają być naszymi dobrymi znajomymi, imiona nadaliśmy. Imiona najślawniejszych zlotoryjan lub wybitnych postaci bardzo blisko związanych ze Zlotoryją. To nasze „nadużycie” należy traktować jako propozycję. Każda z nich jest w tekście uzasadniona.

Pan Bóg za pośrednictwem dzwonu wzywa do modlitwy. Ale wzywa kierując się nie językiem, narodowością – nie wedle przynależności państwowej. On żąda uczciwej wiary, miłosierdzia, pokoju i pomyślności wszystkich ludzi.

W Polsce za najstarszy uchodzi dzwon kolegialny w Czerniechowie, jednak zachodzi ewentualność, że data na nim naniesiona (1004) została odczytana omyłkowo, dzięki czemu dzwon postarzano, ale też nie wiadomo, ile. Nie ma natomiast wątpliwości, że dzwony w roku 1038 były w Gnieźnie. Wspomina o tym kronikarz czeski Kosmas, opisując najazd Czechów na Polskę, w trakcie którego te „piękne dzwony” Czesi z archikatedry w Gnieźnie zabrali<sup>7</sup>. Julian Kołaczkowski podaje także, że już w 1025 roku był dzwon w Wysociskach (pow. Miechów). Jeszcze inną informację podała (2020) TVP-3. Zgodnie z nią za najstarszy dzwon w Polsce należy uważać *Piotra* z Kościoła św. Jakuba w Sandomierzu, co miały udowodnić prace renowacyjne w tej świątyni.

„Największy ze wszystkich dzwonów, jakie istnieją na świecie” znajduje się w Moskwie na Kremlu. Nazywa się *Carokolokol*. Jego rozmiary są zaiste imponujące: wysokość – 6,14m, średnica – 6,8m. Ten unikalny zabytek rosyjskiego ludwisarstwa powstał w latach 1733 – 35<sup>8</sup>. Ma liczne zdobienia, na które składają się podobizny carów, ikony i napisy. Wążący 200 ton<sup>9</sup> kolos przez ponad 100 lat pozostawał w dole odlewniczym



i dopiero potem ustawiono go na kamiennym postumencie, na którym stoi do dziś (nieco inne dane podaje na temat tego dzwonu Encyklopedia Powszechna Orgelbranda)<sup>10</sup>.

Największym dzwonem w Polsce jest *Zygmunt*, lecz nie ten powszechnie znany na krakowskim Wawelu ważący 100 cetnarów\*, ale *Zygmunt* z Kościoła Panny Marii w Gdańsku ważący 121 cetnarów.

Za najpiękniejszy dzwon uznaje się znajdujący się w bazylice św. Piotra w Rzymie, na którym przedstawiono 12 apostołów w płaskorzeźbie, wykonanej według rysunków samego Rafała. Za najwspanialsze w brzmieniu polskie dzwony uważa się: *Zygmunta* w Krakowie, *Wojciecha* w Gnieźnie i *Małgorzatę* w Nowym Sączu<sup>11</sup>.

Z dzwonami łączy się zwyczaj poświęcania i nadawania im imion, przy czym poświęcanie jest zwyczajem dawniejszym. Pierwszego chrztu dzwonu dokonał papież Jan XIII w roku 968 – wielkiemu dzwonowi kościoła laterańskiego nadał imię *Jan*. Od tego czasu stało się to rytuałem. We Włoszech dzwonom nadawano z reguły imiona żeńskie, w Polsce z reguły męskie<sup>12</sup>. Zwyczaj kładzenia na dzwonach imienia świętego, imienia ludwisarza (gisera) oraz roku – datuje się od XII wieku.

Przepisy o dzwonach kościelnych ustanawiane były na synodach duchownych. Regulowały one między innymi także liczbę dzwonów, których katedra powinna mieć 5, kolegiata – 3, kościół parafialny – 2, a kościół przy klasztorze – 1 dzwon.<sup>13</sup>

---

\*Dawna jednostka pomiaru masy lub ciężaru; był określany różnie w zależności od miejsca i czasu; w XIX wieku rozpowszechniła się proporcja: 1 cetnar=50 kg.

## EWANGELISTA Ewangelium Glöcklein – XV wiek

Dokumentów – a przynajmniej bardzo wielu istotnych dokumentów – brak. Ale dzwony rozbrzmiewały i już sam ten fakt potwierdza ich istnienie i stanowi nieraz faktograficzną dokumentację. Według ustnej wiadomości uzyskanej w roku 1994 z Muzeum Narodowego we Wrocławiu, nie znajduje się tam żadna dokumentacja dotycząca dzwonów ze Złotori.

Najstarsza wiadomość na temat dzwonów w Złotori pochodzi z roku 1458. Wynika z niej, że podczas dzwonienia piorun uderzył w ołtarz główny, zniszczył go, także dzwonnik poniosł śmierć<sup>14</sup>. Jaki dzwon lub jakie dzwony obsługiwał ów dzwonnik – z tej lakonicznej wiadomości nie wynika.

Opierając się na dostępnym\*\* materiale dokumentacyjnym należy przyjąć, że najstarszy dzwon, który pełnił służbę na dzwonnicy Kościoła Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Złotori pochodzi z XV wieku lub nieco wcześniejszego okresu, to jest z przełomu XIV i XV wieku. Z uwagi na to, że na tym dzwonie nie umieszczono jakiegokolwiek napisu lub daty – jego rok powstania musi być przedmiotem domysłów. Sądząc po skromnej i wysmukłej formie oraz sposobie odlewu – rzeczoznawcy przyjęli, że odlewu dokonano z początkiem XV wieku. Oznaczałoby to, że tenże dzwon jeszcze 100 lat przed reformacją służył wiernym, a więc w czasie, gdy kościołem opiekował się zakon joannitów<sup>15</sup>. Prawdziwy cud, że powtarzające się groźne pożary nie naruszyły go. To, że przetrwał czasy II wojny światowej można tłumaczyć przeróżnie. Wyszczerbione krawędzie, w jednym miejscu wręcz wyłamane, świadczą jednak dobitnie, że żywota łatwego nie miał.

Ów *Ewangeliumglöckchen* według starej złotoryjskiej tradycji wzywał wiernych do modlitwy o godzinie 5.00 rano, w południe o 12.00 oraz wieczorem zależnie od pory roku po zachodzie słońca. Ale rozbrzmiewał także w jednej jeszcze szczególnej sytuacji, a mianowicie podczas czytania stosownego fragmentu Pisma Świętego, w trakcie niedzielnej mszy głównej. Używanie owego dzwonu tylko w tym określonym celu wskazuje na jego przedreformacyjny rodowód<sup>16</sup>. W Złotori doczekał czasów II wojny światowej, kiedy to wraz z co najmniej jeszcze jednym dzwonem został wywieziony na zachód do Niemiec. Ten mały dzwon otrzymała w roku 1951 ewangelicko – luterńska gmina kościelna w Sandkrug, w powiecie Oldenburg. W kartotece archiwum dzwonów fakt ten odnotowano. Kartoteka ta podaje również następujące dane dzwonu: średnica – 47,5 cm, wysokość – 48 cm, wysokość kabłąka – 9,5 cm, waga – 63 kg. Jako datę odlewu podano początek XV wieku ze wskazaniem raczej na pierwszą połowę tego wieku. Nie brak także przypuszczeń, że rodowód jego może sięgać nawet wieku XIV<sup>17</sup>, ale są to sugestie nie poparte konkretnymi argumentami.

Kiedy zbieraliśmy materiał do niniejszego opracowania, byliśmy przekonani, iż mówiąc o tym dzwonie wspominamy sprawy, które odeszły raz na zawsze – tkwiło w nas przekonanie, iż najstarszym dzwonem jaki się ostał i „przeżył” to ten z roku 1616, znajdujący się obecnie w Bergedorf. Dostępnymi nam środkami postanowiliśmy jednak kwestię dogłębnie sprawdzić. I oto otrzymaliśmy potwierdzenie, że dzwon ten nie tylko istnieje, ale nadal służy wiernym<sup>18</sup>. W bardzo bogatej korespondencji z Achimem Voigtem z Sandkrug\*\*\* znalazła się nie tylko najnowsza historia dzwonu, ale także rzecz najcenniejsza – nagrany na taśmie jego głos, który po raz pierwszy publicznie odtworzyłem na uroczystej sesji Rady Miasta w dniu 29 grudnia 1994 roku, w trakcie świątecznego występu Chóru Nauczycielskiego „Bacalarus” w obecności wszystkich władz miejskich oraz ks. prałata M. Sobczyka.

\*Od dyrektora Muzeum Narodowego we Wrocławiu, Mariusza Hermansdorfera.

\*\*Nie odpowiedziało na moją prośbę Muzeum Archidiecezjalne we Wrocławiu.

\*\*\*Przekazałem ją do archiwum TMZZ.

Okazuje się, że historia ostatnich lat tego dzwonu była dramatyczna. W 1942 roku został zdjęty ze złotoryjskiej wieży. Losy wojny rzuciły go na tzw. „cmentarzysko dzwonów” (Glockenfriedhof) w Hamburgu. Stąd miał on trafić do huty w celu przetopienia na stal, na użytek wojny. Do tego jednak nie doszło i w roku 1951 otrzymała go jako dzwon wypożyczony (Leihenglocke) gmina ewangelicka w Sandkrug, w powiecie Oldenburg. Na podstawie dokumentacji prasowej<sup>19</sup> oraz kroniki kościelnej, spisanej przez pastora kościoła w roku 1980<sup>20</sup> można stwierdzić, że do tego rejonu złotoryjski dzwon trafił nieprzypadkowo. W powiecie Oldenburg znalazło się bardzo wielu Ślązaków, wysiedlonych z Polski po II wojnie. Pierwszym pastorem po wojnie był tam również Ślązak, Waschek. Obsługiwała ów dzwon przez długie lata, mając już 70 lat, również Ślązaczka wywodząca się z Parszowic pod Wrocławiem. Zatem ten dzwon to dla tych ludzi symbol utraconej ojczyzny, a jego głos jest jej echem. Dzwony mają zazwyczaj swoje imiona – ten nie ma żadnego. Nazwijmy go zatem – tego seniora wśród złotoryjskich dzwonów, z tej racji, iż nawiązuje do ewangelii – *Ewangelistą*. „Nieco obniżająca się płyta korony o nieregularnej krawędzi, nażłobkowana, kaptur obniża się stopniowo z zaokrąglonym przejściem do ramienia. Korona sześciopalkowa” – oto wizerunek *Ewangelisty* widziany oczyma pastora Johanna Grünewalda<sup>21</sup>. 20 lipca 1997 roku mogłem stwierdzić, że opis jest bardzo wierny. Herbert Helmrich zaprosił mnie (ponieważ pracowałem nad historią jego rodu) oraz J. Banaszka, R. Gorzkowskiego i A. Borysa do Buchholz. Namówiłem H. Helmricha, aby zawiózł nas do Sandburg. Pojechaliśmy. Z ogromnym wzruszeniem oglądałem, dotykałem, a nawet ucałowałem ten dzwon, seniora wśród złotoryjskich dzwonów.

## „NA CHWAŁĘ BOŻĄ I DLA OZDOBY KOŚCIOŁA”

### JAN – dzwon z roku 1616

Znamy wiadomość o katastrofalnym pożarze z roku 1554 – zawiera ona również informację, że stopiły się dzwony na wieży. To samo odnośnie pożaru w roku 1613. Ale i w tych przypadkach nie mówi się o liczbie dzwonów. Dopiero wizytacja kościoła z roku 1655 odnotowała *trzy dzwony i jeden mały dzwon*. Również w trakcie wizytacji w roku 1674 zapisano: *trzy dzwony i jedna sygnatura (Signirglöcklein)*<sup>22</sup>. Powyższa informacja ma i ten walor, że jednoznacznie potwierdza, iż ten mały dzwon, o którym mówiliśmy wyżej – oparł się pożarom i przetrwał.

Louis Sturm<sup>23</sup> przytacza za Casparem Wenzlem, że w roku 1619, 19 sierpnia zawieszono średni dzwon, który po raz pierwszy dzwonił. W tym samym roku, 13 czerwca, sprowadzono duży dzwon i niezwłocznie go również tam zawieszono. Abraham Gasto, pastor i dziekan w latach 1614 – 1619 w starej księdze kościelnej zapisał, że odlew dużego i średniego dzwonu nastąpił w roku 1616, w czerwcu, w Legnicy. Występuje tu wprawdzie pewne przemieszanie dat, ale daje się z tego wyciągnąć pewną istotną, niezwykle ważną informację. Taką mianowicie, że jest dzwon z roku 1616. I ten drugi złotoryjski dzwon też jeszcze istnieje. Jest wprawdzie także w innym państwie, 707 km na północny zachód od Złotoryi, ale posłannictwo swoje spełnia. Znany<sup>24</sup> jego wymiary i wagę: 116 cm wysokości, 123 cm średnicy, waży 1033kg\*. Ma także liczne inskrypcje w języku łacińskim i niemieckim. Najistotniejsza z nich informuje, iż powstał on *In Dei gloriam et ecclesiae ornamentum – consilium leovae stabit 1616* – czyli: *Na chwałę Bożą i dla ozdoby kościoła – boska rado wytrwaj 1616*. Poniżej uskrzydłona głowa anioła w girlandach. Zatrzymamy uwagę czytelnika na tej inskrypcji, a konkretnie jej końcowej części: *consilium Jeovae stabit*. U nieco obeznanych w zabytkach Złotoryi wzbudzi ona pewnie skojarzenia. I słusznie. Bo oto przecież na Fontannie Delfinów (na Rynku Górnym) widnieje napis: *In Iova Se figens*. Jest to hasło burmistrza Złotoryi Johanna Feige, budowniczego Młynówki w Jerzmanicach i Złotoryi (1599). On właśnie wybudował na Rynku Górnym Fontannę Delfinów, a swoje nazwisko oraz imię ukrył w słowach: *In Jova*=*Jehowa/ se figens*. Drzewo figowe jest symbolem rodziny burmistrza Johanna Feige. Według złotoryjskiego kronikarza Dawida Stamslera – Johann Feige sam wymyślił tę łacińską grę słów i używał jej jako znaku rodowego<sup>25</sup>.

Znaki te można było niegdyś znaleźć na różnych obiektach miasta: na szpitalu diakonów, na bramie dziedzińca obok lip, na barwnej emporze Kościoła NNMP przez niego ufundowanej.

Powracając do słowa *leovae* umieszczonym na dzwonie, wolno chyba skonstatować, że Johann Feige musiał być w jakiś sposób związany z jego fundacją. Być może, będąc burmistrzem i rektorem szkoły, zainicjował fundację dzwonu. Sam jednak ukończenia dzieła nie doczekał, gdyż zmarł w roku 1611. Słusznym zatem będzie ochrzczenie tego dzwonu imieniem *Jan* w uznaniu zasług i dokonań tego zasłużonego dla Złotoryi człowieka oraz powstania tego dzwonu. Tym samym utrwalimy także w pamięci jedną z piękniejszych, a zarazem najtragiczniejszych postaci z nie mniej zasłużonej złotoryjskiej rodziny Helmrichów, która również nosiła imię Johann (Hans)\*\*.

Czterej faktyczni fundatorzy są chyba na tym dzwonie oznaczeni inicjałami: *GF – FG – MWS – BS*. Jest to swego rodzaju zagadka. Przyjmijmy zatem za złotoryjskim kronikarzem, że najpewniej kryją się za nimi: syn Johanna Feige – Georg Feige, a za kolejnymi – jego zięciowie, z których jeden nosił tytuł magistra (stąd MWS)<sup>26</sup>. *Jan* wzywał wiernych w tonacji „E”. Czy miał, jak to było w zwyczaju, obok siebie „brata” (mniejszego lub

\*Od tych danych, różnią się te, które zawiera rękopis złotoryjskiej kroniki.

\*\*Postać tę szczegółowo przedstawiłem w opracowaniu Złotoryjskie rody – Helmrichowie, Złotoryja 2002.

większego) tego nie jesteśmy w stanie stwierdzić. Jednak przez cały ten czas dzwonnice zamieszkiwał z całą pewnością wspólnie z *Ewangelistą*.

Dzwon informuje także o jego wykonawcy, co przekazano w niemieckim rymowanym zdaniu: *Durchs Feuer flos ich – Sergius Hofman zur Liegnitz gos mich*. Oddanie tego rymu w języku polskim będzie wprawdzie w miarę precyzyjne, ale bardziej chropowate i mniej efektowne: *Przez ogień przepłynąłem – przez Sergiusza Hofmana z Legnicy odlany zostałem*. Wyprzedzająco dodajmy, że niewiele, naprawdę niewiele brakowało, aby po 329 latach służby *Jan* trafił do ognia, którego przepłynąć nie byłby w stanie.

Nie wiadomo dokładnie, kiedy *Janowi* wypowiedziano służbę i kwaterę na złotoryjskiej wieży. Jest pewne, że nastąpiło to przed zakończeniem II wojny światowej. Do listopada 1993 roku niektórzy złotoryjanie wiedzieli wprawdzie, że znajduje się w miejscowości Bergedorf koło Hamburga, w kościele pod wezwaniem św. Piotra i Pawła, lecz potwierdzenia informacji brakowało. Wówczas z pomocą zaoferował się przedsiębiorca Marian Kuks, którego audi zawiozło nas obu szczęśliwie do tegoż kościoła w Bergedorf – będącego obecnie potężnym przedmieściem Hamburga. Pastor tego kościoła, Johannes Neudorff, wyjaśnił kilka spraw i dzięki temu niektóre zagadki z ostatnich 50 lat życia *Jana* zostały odsłonięte.

*Janowi* przypisane było najpierw trafić do huty, a stamtąd pod postacią armaty lub kuli armatniej wyruszyć na front. Trafił już nawet na „cmentarzysko dzwonnów” (Glockenfriedhof) – określenie pastora z Bergedorf<sup>27</sup> w hamburskim porcie. Szczęściem dla wielu milionów ludzi i dla naszego *Jana*, że ta okrutna wojna skończyła się wcześniej, nim *Jana* zdołano przetopić. Trafił tam, gdzie powinien być zawsze, a mianowicie do świątyni. Trochę żal, że i drugi najstarszy dzwon najstarszego śląskiego miasta znajduje się poza Złotoryją, ale od roku 1951 *Jan* w tonacji „E” nawołuje do modlitwy wiernych z przedmieścia Hamburga<sup>28</sup>. Taki jest stan aktualny<sup>\*\*</sup>. Czy musi trwać nadal?

Kronikę Caspara Wenzla kontynuował jego zięć George Sperer, który był diakonem. Tenże odnotował: *Ponieważ w dużym dzwonie powstało pęknięcie („ritzig”) został on 20 sierpnia 1694 roku rozbity przez świdnickiego ludwisarza i na nowo odlany*<sup>29</sup>. Posługując się tą informacją, której nie mogliśmy skonfrontować z żadną inną, należy przyjąć, że między rokiem 1616 – 1619 a 1694 na złotoryjskiej wieży musiał znajdować się obok *Ewangelisty* i *Jana* jeszcze trzeci jakiś „Bezimienny”, który właśnie pękł. I nic więcej o nim nie wiemy.

---

<sup>\*</sup>Wg Johanna Grūnewalda stało się to w roku 1942, jego opis zawiera także na str. 35 cały układ tonacji tego dzwonu.

<sup>\*\*</sup>Por. też mój artykuł w Gazecie Złotoryjskiej nr 11 z dnia 18 czerwca 1993 pt. *Na tropie dzwonu*.

## APOSTOŁ I HENRYK BRODATY

Wiadomo, że w dniu 18 października 1694 roku dołączyło do *Jana* i *Ewangelisty* dwóch bliźniaków. Nim ich ochrzcimy, zwróćmy uwagę na ich ogólne cechy zewnętrzne: jeden z braci był postury drobnej, drugi miał postawę z rzędu słusznych. Jest pewne, że ten tercet/kwartet, w takim składzie, koncertował przez 181 lat na złotoryjskiej wieży kościelnej. Losy ich były jednak różne.

Ten mniejszy z bliźniaków miał 1m wysokości, 1m szerokości i ważył 650 kg. Rozbrzmiewał w tonacji między „Fis” a „G”<sup>30</sup>. Jego niewielką posturę rekompensował urok osobisty: miał liczne i bogate zdobienia. Miał także przy sobie swoją metryczkę w postaci inskrypcji, którą zgodnie z ówczesnym zwyczajem wystawiono mu w języku łacińskim: *Senatus populusque Goldbergensis sumptibus publicis f. f. 1694*, a więc: *Rada i społeczeństwo Złotoryi ze środków społecznych* (kazała odlać – przyp. autora) 1694. Umieszczono na nim także postać Chrystusa odzianą w długie szaty. W lewej ręce Chrystus trzymał kulę ziemską z krzyżem, natomiast jego prawa ręka była wysoko uniesiona w górę z trzema wyciągniętymi palcami. Wokół postaci Chrystusa łukiem napisano: *Salvator Criste salva nos!*, czyli *Chrystusie Zbawco zbaw nas!* Szyję dzwonu zdobił następujący napis: *Deo gloria in excelsis Anno 1694, czyli Chwała Bogu na wysokości 1694*.

Niestety, pięknej szacie zewnętrznej nie odpowiadało jego wnętrze – nie potrafił wydobyć z siebie pełnego brzmienia, brakowało mu alikwotów (Beitöne) do tonacji podstawowej. Przyczyną mogło być tylko to, iż poskąpiono na wartościowym materiale (Glockenspeise) przy odlewie dzwonu. Kto poskąpił, nie wiadomo. Czy fundatorzy postąpili zbyt oszczędnie lub może wykonawca nie wykonał roboty uczciwie? Ostatecznie ten dzwon zdjęto, przekazano ludwisarni, która wykonała z niego nowy. Wśród wielu postaci zasłużonych dla miasta poczesne miejsce zajmuje piastowski książę śląski Henryk Brodaty. On to w roku 1211 nadał Złotoryi prawa miejskie. Dlatego nie będzie dużym błędem, jeśli ten dzwon otrzyma jego imię *Henryk Brodaty*.

Nadszedł rok 1875. Większy z bliźniaków miał piękne ciało i duszę. Złotoryjski kronikarz opisujący ten dzwon mógł to zrobić skrupulatnie, gdyż jedna z mieszkańek Złotoryi (1925) przechowała jego zdjęcie pochodzące z roku 1875. Nazwano go dzwonem *12 apostołów*<sup>31</sup>. Swoje imię zawdzięcza temu, że na jego górnej krawędzi widnieją postaci 12 apostołów, a pomiędzy nimi 11 jednakowych ornamentów\*.

Przypomnijmy, że mniejszego bliźniaka *Apostola – Brodatego* – wykonano i zawieszono w tym samym czasie (1694). Jednakże z napisów na nim nie wynika, że wykonano go także w Złotoryi. Nie wskazano w ogóle żadnego miejsca wykonania. Można domniemywać, że mistrz mógł oznaczyć miejsce wykonania tylko na jednym z dzwonów, które równolegle lub kolejno wykonywał. Takie spojrzenie na sprawę byłoby jednak chyba nadinterpretacją. Przyjęcie tej wersji oznaczałoby jednocześnie, że spod ręki tego samego mistrza wyszły wykonane w tym samym czasie dzieła różnej wartości. Przypomnijmy, że przy mniejszym z bliźniaków „poskąpiono” na wartościowym materiale odlewniczym, wskutek czego był piękny zewnętrznie, zaś jego wnętrze (głos) budziło zastrzeżenia. Większy bliźniak był w pełnym znaczeniu tego słowa – skończonym dziełem sztuki. I na nim mistrz postawił swoją „pieczęć”: nazwisko z pełnym i szczegółowym adresem. Dlaczego jakiegokolwiek śladu brakuje w tym względzie na mniejszym? Czyżby mistrz już w trakcie pracy nad swoim dziełem miał świadomość jego niedoskonałości? Ale chórzysta nie musi przecież mieć pięknego głosu operowego, który jest niezbędny do wykonywania partii solowych. Według opinii ludzi współczesnych kronikarzowi, *Jan* z dwoma bliźniakami współbrzmiał bardzo dobrze. Więcej, oceniali, iż głos ich był *piękny, daleko niosący się*,

\* Czy była to jakaś świadoma replika dzwonu w bazylice św. Piotra w Rzymie nie wiadomo.

uroczyście i świątecznie nastrojający uczucia i myśli.

Zdarzyło się jednak nieszczęście: 16 kwietnia 1875 r. zauważono zmianę w jego brzmieniu<sup>32</sup>. Okazało się, że ten wspaniały, o pełnym brzmieniu i potężnym głosie dzwon *Apostol*, w kwietniu 1875 roku pękł. Przywiązanie złotoryjan do tego dzwonu musiało być wielkie, skoro rozmyślano o ratowaniu go metodą zespawania. Pewien kowal z Leszczyn chciał się podjąć tej specyficznej operacji. Od zamiaru tego jednak odstąpiono i postanowiono wykonać nowy dzwon z materiału po *Apostole*, czyli tak samo, jak uczyniono z mniejszym bliźniakiem.

W tym samym czasie wykonano go i zawieszono (1694). Przez 181 lat wspólnie z *Janem* i *Ewangelistą* bliźniacy towarzyszyli w doli i niedoli kilku pokoleniom złotoryjan. Po prawie dwóch wiekach służby oba zdjęto i przetopiono, ale po to tylko, aby mogły dać początek istnienia swoim następcom – to prawie tak jak u ludzi. Na szczęście złotoryjski fotograf Reknert sfotografował ów dzwon ze wszystkich stron, a jednej z mieszkańek Złotoryi zdjęcie udało się przechować. Przetopienia dzwonu i odlewu nowego dokonał ludwisarz Geittner z Wrocławia. 29 października nowy dzwon był już w Złotoryi. Został poświęcony i wciągnięty na wieżę<sup>33</sup>.

Poniżej wąskim paskiem bardzo słabo czytelny tekst oraz cyfry rzymskie, które z największym wysiłkiem ów kronikarz odczytał i zestawił w następującą całość: *Gloriam ex jussu senatus civitatis tributis reparata est. MDCLXXXIII*. Wiemy więc, że ów dzwon apostołski: *Na chwałę Bogu ze środków rady miejskiej i społeczeństwa odlany został w roku 1694*. Na prowadnicy dzwonu, na dwóch przeciwległych podwójnych ramach z masy perłowej umieszczono następującą inskrypcję w języku łacińskim, a właściwie wykaz nazwisk i tytułów, które dla ścisłości historycznej przytaczamy w całości tak, jak z owego zdjęcia dało się to kronikarzowi odczytać: *George Sperer – pastor i senior, Siegismund Stiller – diakon*, a później w mniejszym jednakowym perłowym obramowaniu: *Christoph Lengner, Kaspar Somer – ojcowie Kościoła*. Natomiast na przeciwległej stronie widnieją następujące nazwiska: *George Hallmann – jurysta i burmistrz, Hans Heiner Sassenbach – prokonsul* (czyli zastępca burmistrza – przyp. autora), *Christian Hertel – jurysta, Daniel Margo – jurysta, notariusz, Gottfried Zobel – jurysta, Johann Lorenc Feige – upoważniony do budowy młynów, Gottfried Hallmann – kwestor*, a poniżej w małym palmowym wianku: *Tobias Fritsch – kwestor adiunkt*. A więc rada miejska (pewnie w komplecie) z podaniem nazwiska i stanowiska, przy czym imiona i nazwiska przytaczamy w tym tekście w brzmieniu dosłownym, zaś stanowiska w języku polskim<sup>34</sup>. Jeśli można w tym miejscu poczynić pewną dygresję to taką, że każda władza i w każdym czasie, chce być widoczna i pragnie się uwiecznić.

Gwoli sprawiedliwości trzeba jednak dodać, że w ówczesnej Złotoryi, a nawet Księżstwie Legnickim, były to postacie nietuzinkowe, w tym czasie uchodziły nawet za uczonych prawników – stąd ozdabianie nazwisk starorzymskimi stanowiskami. Na przykład George Sperer ukończył uniwersytet w Wittenberdze, po czym był między innymi rektorem i diakonem w Złotoryi, był nim także Sigismund Stiller. Podobnie rzecz się miała z Christianem Haertelem – tablica nagrobna poświęcona jemu, jego ojcu Wolfgangowi i jego synowi Johannowi Christianowi umieszczona jest na wschodniej ścianie Kościoła NNMP.

Na dolnej krawędzi widoczne były następujące słowa: *Gloria in excelsis Deo Hannibal Brows Holsatus, nunc civis Soidniconsis fudit me in Goldberga Anno 1694*. Tłumaczenie tego tekstu przynosi zaskakującą informację: *Chwała na wysokości Bogu Hannibal Brows z Holsztyna, obecnie mieszkaniec Świdnicy wykonał mnie w Złotoryi w roku 1694*. Dopatrywać się w tym tekście błędu lub opatrywać go komentarzem wprost nie uchodzi. Tekst jest prosty i czytelny, i wynika z niego jednoznacznie, że odlewu *Apostola* dokonano w naszym mieście.

<sup>32</sup>Dosłowne brzmienie nazwisk i stanowisk, a także detale opisu u J. Grünwalda oraz w rękopisie kroniki miejskiej różnią się, nie są to jednak rozbieżności o charakterze zasadniczym

## JERZY I POBOŻNY – rok 1875

Zlecenie na wykonanie nowego dzwonu (po przetopieniu dużego bliźniaka) otrzymała odlewnia W. Geitnera we Wrocławiu. Wstępny kosztorys przedstawiał się następująco:  
39 cetnarów po 46½ talarą = 1817 talarów  
z dodatkami = 1961 talarów.

Rachunek opiewał na sumę 2375 talarów, od niego odjęto wartość materiału starego dzwonu, który ważył 47 cetnarów \* 1/3 talarą = 1568 talarów, a więc należało pokryć jeszcze 80½ talarą<sup>34</sup>.

Dzwon nosił napisy w języku niemieckim: *Z materiału dzwonu z roku 1694 wykonano w roku 1875 oraz Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój*. Każdy z napisów ujęty był w wieńce z liści dębowych.

Niestety, historia z roku 1875 powtórzyła się: 29 stycznia 1902 roku w trakcie dzwonienia na pogrzeb, dała się słyszeć zmiana w tonacji, która była następstwem 17 cm pęknięcia<sup>35</sup>. Po zaledwie 27 latach. Jak dowiodła ekspertyza rzeczoznawców, u podstaw „zgonu” tego młodzieńca leżał błąd w sztuce odlewniczej. Materiał odlewniczy w momencie odlewania nie był zdaniem ekspertów dostatecznie ciągliwy i płynny. Ze swej strony mistrz w obronie swojego prestiżu zepchnął winę na surowiec, który jego zdaniem, był już stary i po przetopieniu nie miał dostatecznej elastyczności i ciągliwości, co w efekcie spowodowało, iż odlew końcowy był już kruchy i łamliwy.

Nadamy mu imię *Jerzy*. Takie bowiem imię (Georg) nosiło kilku przedstawicieli ogromnie zasłużonej dla Złotoryi i Kościoła NNMP rodziny Helmrichów. Najwybitniejszy z tych Jerzych był rektorem słynnego Gimnazjum Łacińskiego, a gdy sam został burmistrzem, sprowadził na swoje miejsce Valentina Trozendorfa, który tę szkołę umocnił i tym rozszławił Złotoryję na całą Europę. Jerzy (Georg) Helmrich tak, jak ten dzwon, zmarł przedwcześnie w bardzo młodym wieku. Jego płyta nagrobkowa znajduje się na wschodniej zewnętrznej ścianie złotoryjskiego Kościoła Mariackiego i oprócz inskrypcji w języku łacińskim nosi również znak rodowy Helmrichów.

Niestety niewiele, a właściwie prawie nic nie wiemy o mniejszym bliźniaku. Brak danych o jego życiorysie. Wiadomo jednak, że przeżył swojego większego bliźniaka i dotrwał do roku 1925. Głosem swoim jednak nie zachwycał. Jako, że powstał z *Henryka Brodatego* nadajmy mu imię *Henryk Pobożny* (syn). Ten książę także bardzo ściśle wiąże się ze Złotoryją. Jego matką była księżna śląska późniejsza św. Jadwiga – patronka złotoryjskiej Parafii Rzymskokatolickiej oraz Śląska<sup>\*\*</sup>. Henryk Pobożny zginął w bitwie z Tatarami na Legnickim Polu (9 IV 1241), w której uczestniczyli także złotoryjscy kopacze złota, co upamiętnia Fontanna Górników na Rynku Dolnym.

\*Zestawienie kosztów u J. Grünewalda różni się nieco od tego, który na s. 185 podaje rękopis kroniki miejskiej.

\*\*Do czerwca 2000 w Złotoryi była tylko jedna Rzymskokatolicka Parafia – pw. św. Jadwigi.



## WALENTY – rok 1902

Nowy odlew nowego dużego dzwonu (po pęknięciu tego dużego z roku 1875) zlecono firmie odlewniczej F. Schillinga<sup>36</sup> z Apoldy (koło Weimaru) w roku 1902. *Jan i Pobożny* otrzymali więc przyrodniego brata. W najlepszej wierze i szczerem odruchu serca wszystkie koszty – po odliczeniu uzysku z materiału pękniętego dzwonu – czyli 2682 marki pokrył członek rady gminy, starszy kościoła, kupiec i fabrykant w jednej osobie Bruno Kühn . Głos dzwonu brzmiał w tonacji „H”. Był skromny z wyglądu, dobry w brzmieniu, tylko trochę twardy w tonie. Ówczesni, starsi wiekiem złotoryjanie, którzy znali poprzednie duże dzwony, niejednokrotnie wspominali, że „przemawiały” one pełniej i bardziej miękko, a zarazem lepiej współbrzmiały z pozostałymi. Tym niemniej tenże, choć skromny, był pełen dostojństwa. Jedyną jego ozdobą był duży krzyż, a ponad nim napis w języku niemieckim z tekstem odziedziczonym po poprzedniku *Jerzym: Chwała Bogu na wysokości*, a pod nim: *Boże pobłogosław parafię Złotoryja*.

„Skromny z wyglądu i twardy w tonie” był najwybitniejszy złotoryjanin, wspomniany wcześniej Valentin (Walenty) Trozendorf. Także koniec tego dzwonu bardzo sugestywnie kojarzy mi się z życiem i z pomnikiem tego największego z wielkich złotoryjan. Niech nam więc będzie wolno nadać mu imię *Walenty*. Odlewu *Walentego* dokonano 25 kwietnia 1902 roku. 23 maja był już na dworcu kolejowym w Złotoryi i następnie po zdjęciu pękniętego *Jerzego*, jeszcze tego samego dnia jego miejsce zajął *Walenty*. Uroczystego poświęcenia dzwonu dokonał pastor primarius Schulz w dniu 25 maja w czasie głównego nabożeństwa<sup>37</sup>.

Dodajmy informację, która godna jest podkreślenia także w tym miejscu. Ludwisamia w Apolda zakończyła działalność w 1986 r. Ostatnie dwa dzwony wykonała na zamówienie Goldbergera Klausa Biedermanna dla jego przyjaciół ewangelików z Tanzanii. Te dwa, ważące po 50 kg dzwony, odebrał z Apoldy swoim wartburgiem. Dziś mieszka z rodziną w Herrnhut i od roku 2014 bierze udział w Wigilii w Rynku. Jest potomkiem jednego z „siedmiu ostatnich mieszczan z roku 1553”. Jego liczna rodzina jest amatorsko muzykująca i dlatego złotoryjscy organizatorzy Śpiewów Bożonarodzeniowych od sześciu lat umożliwiają jej rozpoczynanie Wigilii w Rynku. Klaus Biedermann jest ewangelickim księdzem i przed II wojną mieszkał w Rynku (nad obecną apteką).

Po silnej budowie sądząc, *Walenty* powinien mieć zagwarantowany długi żywot, przynajmniej dłuższy, niż jego poprzednicy – *Apostol* i *Jerzy*. I pewnie dożyłby bardzo sędziwego wieku, lecz stało się zupełnie inaczej – *Walenty* padł ofiarą I wojny.

Aby uzupełnić rysujący się brak metalu, władze cesarskich Niemiec sięgnęły po kościelne dzwony. Dla uprawdopodobnienia przed społeczeństwem, że postępują racjonalnie, dzwony podzielono na trzy grupy: A, B, C. Ten zabieg przyniósł taki skutek pozytywny, że w I wojnie stosunek dzwonów zniszczonych do ocalonych wynosił 44%:56%. Akcję przeprowadzono w roku 1917. Do grupy A zaliczono dzwony najmłodsze, czyli oddane po roku 1860, jeśli z uwagi na ich szczególne wartości nie przydzielono ich do grupy B lub C. Dzwony grupy A przeznaczono do odstawy. Do grupy B i C zaliczono dzwony odlane przed rokiem 1860, przy czym w grupie C znalazły się dzwony, które zakwalifikowano jako wartościowo wyższe. Dzwony tych dwóch grup były zwolnione od konieczności przekazania ich na cele wojenne. Przyjęcie takich kryteriów oraz takiego toku postępowania pozwoliło wówczas ocalić przynajmniej 365 ogólnego stanu dzwonów. Dzwony grupy B i C mogły pozostać na wieżach<sup>37a</sup>.

20 maja 1917 roku po raz ostatni złotoryjanie słyszeli piękny, głęboko brzmiący głos *Walentego*. Rano 22 maja tego roku zapadła decyzja o zdjęciu *Walentego*. Z uwagi na jego posturę (2432 kg) nie było to jednak możliwe. Trzeba go było na wieżę rozbicz<sup>38</sup>.

---

\*Grobowiec rodziny Kühn znajduje się w Złotoryi przed murem i główną bramą cmentarną (z lewej strony).

W ruch poszły więc młoty i przecinaki. Przez wiele godzin *Walenty* dzielnie stawał im opór, bezbronny stękał i jęczał pod ich razami. W końcu musiał w tej nierównej i bezsensownej walce ulec – przeraźliwy i ostry ton był ostatnim, jaki z siebie wydobył, po czym jego korpus pękł\*. Złotoryjanie przysłuchiwali się odgłosom tej morderczej walki, jaka toczyła się na wieży. Pewno zachowali to w dożgonnej pamięci i pewnie jak najszczerzej przyrzekali, że już nigdy więcej...

Na wieży kościelnej pozostali więc *Ewangelista*, *Jan* i *Pobożny*. O czym rozmawiali? Być może o tym, że gdyby ludzie chcieli słuchać ich głosu naprawdę, a nie tylko ten głos słyszeć – to nie musiałoby dochodzić do tak przerażających scen jak ta z 22 maja 1917 roku. Nie przeczuwali, że mogą być sceny wręcz potworne!

### **„OBY ZWIASTOWAŁY RADOŚĆ I POKÓJ” BOHATER I ANNA – rok 1925**

Pozostałością po *Walentym* była symboliczna garstka „popiołu” w postaci 5864 marek, jakie uzyskano za wążący 2432 kg korpus dzwonu. Pieniądże te (a wówczas była to poważna kwota) odłożono na procent, aby kiedyś znowu przeznaczyć je na nowy duży dzwon. Ale czasy powojenne charakteryzowały się tak gwałtowną inflacją, że owa symboliczna garstka prochu, stała się nią teraz faktycznie. Ta kwota nawet z odsetkami nie znaczyła już nic. Sytuacja po wojnie dyktowała też inne potrzeby, które przesunęły sprawę dzwonu. Tak trwało do roku 1925. W tymże roku, po niezbędnych badaniach i analizach, poprawiono i ponownie rozważono finansowy plan miasta.

Przy radosnym przyzwoleniu wszystkich postanowiono również zorganizować zbiórki pieniędzy, i to od zaraz. Swoją częśćkę dołożyli ludzie wszystkich warstw społecznych, nie tylko zamożni, lecz także „mali ludzie” – jak to określił kronikarz. Godne uwagi było także i to, że choć akcja dotyczyła ewangelików – katolicy także ją wsparli. Postanowiono, aby dzwon ten upamiętniał bohaterów I wojny światowej, ażeby utrzymać i utrwalić w pamięci ofiary poległych. Wykonanie dzwonu powierzono nowej ludwisarni we Wrocławiu. Jej właścicielami byli dwaj uczniowie złotoryjskiej szkoły Schwabe – Priesemuth – Stiftung: Heinrich i Reinolt. Włożyli oni całą fachową wiedzę, swój trud oraz honor, ażeby powstało naprawdę w pełni wartościowe dzieło.

Efekty zbiórki pieniężnej przeszły oczekiwania organizatorów. Wynik był tak zadowalający, że umożliwił wykonanie nie tylko dużego dzwonu, ale także zdjęcie i odlanie na nowo jego mniejszego bliźniaka *Pobożnego*, którego brzmienie nie było całkiem bez zarzutu i nie zadowalało złotoryjan<sup>39</sup>. Pozyskanie dwu nowych dzwonów było sukcesem. Było powodem i podstawą do radości tym bardziej, że były to pieniądze społeczne. Słusznie więc kronikarz odnotował, że był to wielki społeczny czyn (*soziale Tat*)<sup>40</sup>. Były to czasy trudne, dlatego pokonanie różnych przeciwności, z którymi trzeba się było zmagać, musiało złotoryjan szczerze ucieszyć.

22 maja 1917 roku był dla złotoryjan dniem smutku, natomiast 14 października 1925 roku dniem radości. W tym bowiem dniu, w środę w południe, dzwony zajechały na złotoryjską stację kolejową. Po południu, krótko po godzinie 16.00 przeniesiono je na przyczepę ozdobioną świerkowymi gałązkami i kwiatami, zaprzężoną w cztery konie. Obok przyczepy ustawiły się panny. Tak uformował się uroczysty pochód. Na jego czele kroczyły dzieci szkolne i stowarzyszenia kościelne. Za przyczepą postępowali duchowni w ornatach,

\*Tak mogło prawdopodobnie wyglądać likwidowanie pomnika Valentina Trozendorfa po II wojnie (1952). Niewiedza? Głupota? Ksenofobia?

a następnie za nimi członkowie rady kościelnej i miejskiej oraz niezliczone rzesze mieszkańców.

W takt rytmu kapeli miejskiej ten uroczysty pochód ruszył z dworca, ulicą Kolejową do miasta, wszędzie oczekiwany przez tłumy radośnie ożywionych mieszkańców. Na wieży na powitanie zawieszono chorągiew kościelną. Tam już oczekiwali na swoich współtowarzyszy Jan, który w momencie, gdy pochód wkraczał na rynek – powitał swoim głosem radosny pochód, a w nim dwóch jego braci bliźniaków. Z rynku pochód przesunął się na ul. Kowalską (Basztową), a stamtąd na plac kościelny, gdzie oczekiwały najmłodsze dzieci oraz nieprzebrane tłumy złotoryjan. Chór męski towarzystwa śpiewaczego pod dyktando kantora Schulze odśpiewał pieśń *Wielki Boże, Ciebie wielbimy*. Siostry obu duchownych pozdrowiły wierszem każdy z dzwonów, po czym chór chłopięcy zaśpiewał pieśń *Dzwonie, ty brzmisz tak radośnie*. Przemówienie powitalne wygłosił pastor primarius Guhl, a następnie znów chór chłopięcy stosownie do pory dnia, zaśpiewał kolejną pieśń *Patrzenie, jak tam słońce zachodzi*. Na tym uroczystości na zewnątrz zakończyły się. W kościele pastor Budy odprawił na zakończenie mszę wieczorną\*.

Dzwony pozostały przez noc przed głównym wejściem do kościoła. Wartę honorową pełnili przy nich przez cały czas członkowie Męskiego Stowarzyszenia Ewangelików. Następnego dnia (15 października) przed południem przyczepę przesunięto pod wieżę. Po południu natomiast rozpoczęło się wciąganie dzwonów na wieżę. Najpierw powędrował na górę mniejszy z bliźniaków, a jego wciągnięcie zajęło prawie pół godziny. Wędrowka większego bliźniaka była bardziej uciążliwa i zakończyła się dopiero „po nadejściu ciemności”.

Pora teraz na przedstawienie naszych nowych znajomych. Większy bliźniak ważył 46 cetnarów. Od razu go ochrzczono i metryczkę na nim wypisano: *Heldenglocke* (dzwon bohater). *Bohater* nosił na sobie krzyż żelazny z roku 1914, a pod nim napis w języku niemieckim: *Bądź wierny aż do śmierci*. Na przeciwległej stronie widniał napis: *Chwała Bogu na wysokości. Złotoryja Śl. 1925*. Zaś u góry napis informował: *Wykonany został przez Hentricha i Reinelta z Wrocławia\*\**.

Mniejszy bliźniak *Bohatera* ważył 12 cetnarów. Miał także przy sobie niemiecko – łaćnińską metryczkę, która informowała: *Parafia Złotoryja Śl. Gloria in excelsis – Anno 1904. Przetopienia i nowego odlewu dokonali Hentrich i Reinelt z Wrocławia*. Temu młodszemu nadamy imię żeńskie *Anna*, jako iż powstał z *Henryka Pobożnego*, a *Anna* była córką króla czeskiego i żoną naszego bohaterskiego księcia i synową św. Jadwigi (*Annę* również uznano później za świętą). Data na dzwonie (1904) jest oczywiście pomyłką ludwisarza. Trzeba zgodzić się z pastorem J. Grünwaldem, że to był rok 1694 – powstanie poprzednika.

Niedziela 18 października 1925 roku (data upamiętniająca „bitwę narodów” pod Lipskiem w roku 1813) była dniem poświęcenia dzwonów. Nie wiemy czy los tak zrządził, czy był to celowy zamiar organizatorów, lecz już raz w historii Złotoryi w dniu 18 października, ale 231 lat wcześniej – bo w roku 1694 – fetowano taką uroczystość. Z wieży kościelnej, w dalszym ciągu udekorowanej chorągwią kościelną, zamiast zwykłego dzwonienia zapraszającego na nabożeństwo rozległy się o godzinie 8.45 fanfary kapeli miejskiej, która odegrała chorał *Wielbij Pana*.

Kościół był przepelniony. Po świątecznym nabożeństwie z towarzyszeniem kościelnego towarzystwa śpiewaczego, pastor Budy wygłosił okazjonalną mowę związaną z uroczystością, a poświęcenia dokonywał kolejno: najpierw *Bohatera*, po czym tenże odezwał się z wieży kościelnej, następnie taka sama ceremonia odbyła się z małym dzwonem

\* Opis przebiegu całej uroczystości pochodzi z rękopisu kroniki miejskiej.

\*\* Pisownia obu nazwisk różni się u Grünwalda oraz w rękopisie kroniki Złotoryi.

– *Anną*. W końcu przemówili obaj bliźniacy razem. Po tym akcie pastor primarius Guhl wygłosił uroczyste kazanie, a po nabożeństwie po raz pierwszy przemówiły wszystkie trzy dzwony razem: *Jan*, *Bohater* i *Anna*. Była wówczas dokładnie godzina 12.00.

Jak ocenił rzeczoznawca prof. Schneider, *Bohater* i *Anna* były wyjątkowo dobrze wykonanymi dziełami. Ich pełny, bogaty brzmieniowo, czysty i ładny ton przysporzył wszystkim, niezależnie od tej opinii, powszechnej i nieklamanej radości.

Wieczorem miało miejsce wypełnione różnymi atrakcjami spotkanie o charakterze już półoficjalnym. Otworzyło go odśpiewanie pieśni *Wielki Boże, Ciebie wielbimy*, po którym nastąpił występ pianisty Manfreda Eversa. Kolejno zaprezentował się kwartet kościelnego towarzystwa śpiewaczego z utworem *Dzwoneczek w lesie*, po którym ponownie wystąpiono z utworami powitalnymi pod adresem *Bohatera* i *Anny*. Była także wystawa fotografii obrazująca cały cykl powstania tych dzwonów w odlewni, a do tej wystawy nawiązywał również występ uczniów pod tytułem *Dzwon*. Prezentowano jeszcze liczne utwory poświęcone dzwonom, a całość podsumował pastor Guhl, przedstawiając historię złotoryjskich dzwonów, w takim zakresie, w jakim było mu dane z ich przeszłością się zapoznać. Pastor Guhl\* zakończył swoje wystąpienie życzeniem: *Oby nowe dzwony zwiastowały mieszkańcom miasta po wsze czasy zawsze radość i pokój*<sup>41</sup>. Po wystąpieniu pastora Guhla nastąpiły jeszcze liczne okazjonalne występy artystyczne. Ponadto w jednym z pomieszczeń urządzono bufet z różnymi smakołykami przygotowanymi przez wielu fundatorów. Utarg z tego także wykorzystano na dzwony. Kronikarz ocenił, że wieczór miał bardzo miły i sympatyczny przebieg, a godziny uroczystości związane z poświęceniem nowych dzwonów pozostawią u uczestników niezatarte wrażenia.

## WSPÓLNY LOS – POŻEGNANIA (1942)

Na wstępie opracowania zaznaczono, że pełnej dokumentacji do historii dzwonów brak, ale przecież one rozbrzmiewały i rozbrzmiewają. Już tym samym stanowią materiał źródłowy. Oto jeden z przykładów.

Wielu historyków kościoła powątpiewało w faktyczną działalność, a nawet istnienie, pierwszego na Śląsku kaznodziei luterńskiego Melchiora Hofmanna, który urodził się w Złotoryi. Było tak do czasu, kiedy nie zajęto się analizą napisów na dzwonie kościoła w pobliskim Nowym Kościele. Gdy to uczyniono okazało się, że inskrypcja na nim zawiera nie tylko nazwiska fundatorów, a mianowicie trzech braci Zedlitz, datę: 25 kwietnia 1556 roku (a więc dzień przed śmiercią Valentina Trozendorfa), ale także nazwisko tego, w którego istnienie powątpiewano: *MELCIAR HOFMANN PAROCHUS*<sup>42</sup>. Tenże napis ocalił ów dzwon przed niechybną śmiercią, jaka spotkała *Walentego*, bowiem doceniono jego wartość historyczną. Widać w okresie pierwszej wojny jeszcze na takie „błahostki” zwracano uwagę. Gdyby było inaczej, także nasz *Ewangelista* i *Jan* niechybnie dostaliby „skierowanie” do huty.

Życzenie pastora Guhla niestety nie spełniło się. Jego moc sprawcza nie przetrwała nawet 20 lat. Nadeszły pochmurne i ponure lata II wojny światowej. Ze złotoryjskiej wieży dzwony zaczęły znikać. Od rozbicia *Walentego* (22 V 1917) i przekazania jego szczątków na przetopienie, do tragedii lat 1939-45 upłynęło życie jednego pokolenia. I to wystarczyło, aby w mentalności niektórych ludzi zaszło potworne spustoszenie. Dzwony, nawet te stanowiące

---

\*Pastor F. Guhl był również inicjatorem budowy szpitala w Złotoryi – to obecny szpital psychiatryczny. Pastor zmarł w Złotoryi i tu został pochowany; tablicę upamiętniającą go TMZZ umieściło w Kaplicy 800-lecia.

wartość historyczną, potrzebne już nie były. Zbyteczne okazały się także i inne, nieprzemijającej wartości wytwory ludzkiej myśli i serca. Niepotrzebni, bo też mało wartościowi, okazali się być też i ludzie. Potrzebne były natomiast armaty, dużo armat, jak najwięcej armat i jak najgroźniejsze. I to nawet w takim momencie wojny, kiedy najgroźniejsza armata nie miała już szans w konfrontacji z inną groźniejszą, już nieludzką bronią. To świadczy już nie tylko o braku uczuć wyższego rzędu, ale wręcz o braku logicznego myślenia, a nawet braku myślenia w ogóle.

Kto nie potrafi, lub nie chce, wsłuchać się w zapraszający głos dzwonu musi później słuchać dzwonu trwogi i huku armat. Dyżurni majsterkowicze historii posiadli tylko umiejętność wprawiania w ruch armat. Co gorsze jednak, innym ludziom przygotowują przez to prawdziwe nieszczęście i piekło. Dzwony szły więc do przetopienia do huty, a ludzie – do krematorium lub łagrów. Ile to już razy ludzkość ćwiczyła tę obłądną etapówkę: brutalne słowa, następnie niszczenie pomników, potem palenie książek, w końcu palenie ludzi.

Nie jest to traktat polityczny lub tanie politykowanie. Przez cały czas staraliśmy się wykazać, że dzwony to tacy ludzie „z innego materiału”. Zabranie dzwonu z parafii to jakby odejście kogoś z rodziny. Ale to tylko taka uwaga przypominająca hasło krakowskiego Forum (czerwiec 1994) – *By pamięć nie stała się daremna*.

Zabytkowy dzwon z Nowego Kościoła, którego głos przez 400 lat wzywał wiernych do modlitwy z wieży Kościoła Mariackiego, zdjęto w celu przetopienia na cele wojenne. Przedtem trafił jednak do portu w Hamburgu, gdzie szczęśliwie „przeżył”. W roku 1951 został „wypożyczony”<sup>\*</sup> Ewangelickiej Gminie Reformowanej w Lingen” (Ems). W 1991 roku dzwon pękł i od tego czasu stoi na granitowym cokole przed kościołem w Lingen. Oryginalna inskrypcja w języku niemieckim głosi: *Bracia Wencel, Sebastian, Henrich i Sigismund von Zedlitz; Melchior Hofman Ksiądz. Roku Pańskiego 1556, 26 kwietnia zmarł Pan V. Trozendorf*<sup>2a</sup>.

Brak jest jakiegokolwiek oficjalnej dokumentacji w sprawie zabrania dzwonów w roku 1942. Zdejmowanie dzwonów musiało się odbyć z zachowaniem największej tajemnicy i spokoju, ażeby zapobiec niepokojom wśród wzburzonej miejscowej ludności<sup>43</sup>. Nie wiadomo też dokładnie, jakie władze podejmowały decyzję w sprawie przeznaczania dzwonów kościelnych na przetopienie. Jeśli wolno posłużyć się pewną analogią z przebiegu tej akcji na Opolszczyźnie, to można stwierdzić, że *dzwony kościelne na cele wojenne zaczęto odbierać na podstawie rozporządzenia władz państwowych*<sup>43a</sup>, czyli rządu III Rzeszy.

Już w roku 1940 wyszedł ze strony rządu III Rzeszy do kościołów w Niemczech nakaz, aby *zabezpieczono rezerwy metalu na cele prowadzonej wojny* i postawiono wszystkie kościelne dzwony do dyspozycji przemysłu zbrojeniowego. Wszystkie dzwony, z niektórymi wyjątkami, z uwagi na to, że zawierały czystą miedź i czystą cynę miały zostać rozbite i przetopione. Zgodnie z koszmarnym oświadczeniem Göringa, w całych Niemczech miało zostać jedynie od 10 do 12 dzwonów! Kościoły próbowały przed tą decyzją się bronić, lecz antykościelne nastawienie rządu czyniły ich zabiegi nieskutecznymi, jeśli nie liczyć tego, że w końcu wyjednano iż 5 – 6% stanu dzwonów może pozostać na dzwonicach<sup>43b</sup>.

Przy zaszeregowaniu przeznaczonych do oddania dzwonów sięgnięto do doświadczeń I wojny, kiedy to dzwony podzielono na 3 grupy: A, B, C. Teraz zaostrozono jednak linię postępowania. Rygor polegał na tym, że do grupy A zaliczono nie tylko dzwony odlane po roku 1800, lecz także cały szereg dzwonów z XVI do XVIII wieku, a nawet dzwony średniowieczne. Według ustaleń specjalnej „komisji do spraw zwrotu dzwonów”<sup>\*\*</sup> badającej tę swoistą zbrodnię na dzwonach, 77% odebranych kościołom w Niemczech (a więc i na Śląsku) dzwonów zostało w czasie II wojny zaliczonych do grupy A, a ocalało około 20%

<sup>\*</sup>Sigismund Zedlitz użył konkretnie zwrotu *ausgeliehen*.

<sup>\*\*</sup>Ausschuß für die Rückführung der Glocken

(przypomnijmy, że w czasie I wojny stosunek ten był o wiele korzystniejszy i ukształtował się jak 44% zniszczonych do 56%, które udało się ocalić).

W czasie I wojny dzwony zaliczone do grupy B i C mogły pozostać na wieżach, gdy w czasie II wojny światowej bezwzględnie wszystkie miały być zdjęte i odstawione. Kościoły nie miały prawa wypowiadać się w tej sprawie, a zwolnienie od przekazania dzwonów zaliczonych do grupy D, jak i przyjęte w końcu uzgodnienia, ażeby każdemu kościołowi pozostawić jeden dzwon, służyło jedynie celom propagandowym, aby ten niesamowity rabunek dzwonów złagodzić wobec opinii publicznej. Jednakże ten pozostawiony dzwon nie mógł ważyć więcej niż 25 kg! A dzwonów takich było naprawdę niewiele (3% stanu) i wobec tego mogło z tego skorzystać od 2 – 4 na 100 kościołów. A jeszcze ta i tak już niewielka liczba, została ograniczona przez zabiegi czynników państwowych, które uznały, że takie dzwony mogą pozostać wyłącznie w takich parafiach (Kirchengemeinde), które miały osobowość prawną (Rechtspersönlichkeit). Zwiększyła się zatem liczba tych parafii, które musiały oddać wszystkie dzwony. Znamiennej rzeczą, charakterystyczną dla taktyki III Rzeszy było sprytnie włączenie organów kościelnych wspólnie z ochroną zabytków do sporządzenia wyżej podanej klasyfikacji dzwonów, przez co osłabiono lub wręcz zlikwidowano opozycję kościelną. Jakby jeszcze tego było mało, to później czynniki państwowe zmieniały tę klasyfikację bez informowania o tym władz kościelnych czym dały dowód, że sporządzonej przez nie klasyfikacji nie traktowały poważnie. Wskutek takich nikczemnych zabiegów ofiarą padały nawet dzwony trzynastowieczne

Wiele cennych dzwonów padało ofiarą wojny także z powodów prozaicznych. Dzwony z grupy A miały być oznaczone w dokumentacji kolorem czerwonym, zaś grupy B i C (tzw. rezerwowe) zielonym. Niejednokrotnie w instytucjach brakowało w czasie wojny koloru zielonego i dane w dokumentacji wprowadzono łatwiejszym do zdobycia kolorem czerwonym, a pracownicy nie wnikając w zapisy traktowali dzwony według kolorów. Skargi i protesty lekceważono.

Ponowne zastrzeżenie autorów: nie zamierzamy politykować. Jednak tę uwagę, ponieważ jesteśmy na Śląsku i tu żyjemy, uczynić musimy. W opracowaniu na temat ludwisarni w Apoldzie, M. Hofman na str. 94 przytacza kopię dokumentu, z którego wynika, że z ogólnej liczby dzwonów, które zgromadzono w porcie w Hamburgu najwięcej pochodziło ze Śląska – 305, to jest dwa razy więcej niż ze stref zachodnich (150). To przykład jak III Rzesza traktowała Śląsk, a także Ślązaków – szczególnie Górnos Ślązaków, których z reguły kierowano na front wschodni, co równe było z wyrokiem śmierci.

## JADWIGA – rok 1995

Smutno teraz na złotoryjskiej dzwonnicy. Stan obecny na wieży Kościoła Mariackiego jest bowiem taki, że jest tam teraz tylko jeden dzwon. Szczególnie bolesny jest brak *Jana*. Toteż w rozdziale jemu poświęconym postawiliśmy, wcale nieretoryczne pytanie: czy taki stan musi trwać nadal? Chcielibyśmy w tym miejscu odpowiedzieć: niekoniecznie!

Bergedorf nie jest skupiskiem byłych rdzennych złotoryjan czyli Goldbergerów, mieszkańców byłego powiatu złotoryjskiego, są oni rozsiani po całych Niemczech. Wiemy, iż złotoryjski dzwon trafił tam nie dla pocieszenia byłych złotoryjan. Podejmiemy zatem starania, aby *Jan* – może na swoje 380 urodziny – wrócił w swoje rodzinne strony. Złotoryja ma argumenty historyczne, co jest oczywiste, ale ma także argumenty współczesne. Nastąpi

czasu, że coraz więcej Goldbergerów odwiedza swoje rodzinne miasto. I byłoby dobrze także dla nich samych, żeby mogli tu zobaczyć, na udostępnionej wieży widokowej, dla nich jedyny na świecie dzwon, który towarzyszył ich życiu oraz życiu prawie 20. pokoleń ich przodków. Póki co, złotoryjanie współcześni muszą zadowolić się głosem *Jana* nagrany na taśmie.

Tę namiastkę *Jana* otrzymałem w podarunku od Ulricha Kabela, który mieszkał w Złotorzy do zakończenia II wojny. Złotoryjanie po raz pierwszy głos *Jana* (odtworzony z taśmy) mogli usłyszeć podczas uroczystego apelu w Szkole Podstawowej nr 3 z okazji Dnia Niepodległości w dniu 10 listopada 1993 roku. Kolejny raz podczas koncertu kolęd Chóru Nauczycielskiego „Bacalarus”. Najpierw w Kościele Narodzenia Najświętszej Marii Panny, a następnie także w Kościele św. Jadwigi w styczniu 1994 roku. To jest jednak tylko namiastka. Sens istnienia *Jana* jest pełny tylko w powiązaniu ze Złotoryją. W Bergedorf może z powodzeniem pełnić swoją rolę każdy inny dzwon. Dla wiernych z parafii św. Piotra i Pawła nie będzie to miało większego znaczenia. Co dla Bergedorf oznacza nazwisko Johann Feige lub symbol *In Jeovae*? Gdyby chodziło o Solingen, sprawa wyglądałaby zupełnie inaczej. W Złotorzy *Jana* zastąpić się nie da. Jest nie tylko jednym z dwóch najstarszych złotoryjskich dzwonów, lecz także chyba jednym z nielicznych zabytków Złotoryi, który od czasu powstania nie zmienił swojej postaci (tak jak *Ewangelista*). Dlatego powrót *Jana* do Złotoryi wydaje się być bardzo pożądanym. Byłby to także hołd złożony wszystkim tym Goldbergerom przełomu XVI i XVII wieku, którzy przyczynili się do tego, aby *Jan* powstał i służył Złotorzy. Tylko tu mogą go obejrzeć nie tylko współcześni złotoryjanie, ale także ci, których losy wojny, tak jak *Jana*, złowrogą siłą rzuciły w inne strony. Ludzie mogą wracać. A *Jan*?\*\*

Nieco inaczej widzimy sprawę *Ewangelisty*. Polacy „zza Buga” znają swoją dramatyczną wędrówkę na zachód. Opowiadano, że czasem jedyną ich wspólną pamiątką i wartością, którą jakimś cudem udało im się zabrać, był niewielki dzwon kościelny. Natomiast jako mały chłopiec widziałem i zapamiętałem, w jaki sposób byli „żegnani”, i żegnali się ze swoim Heimatem niemieccy Ślązacy urodzeni na Śląsku. Te dwa obrazy: jeden zasłyszany a drugi zaobserwowany, pochodzące z jakże odległych od siebie stron świata – mogłyby być argumentem za ewentualnym pozostawieniem *Ewangelisty* w Sandkrug. W imię pojednania niech głosi „radosną nowinę” tam, gdzie rzuciły go losy ostatniej zawieruchy wojennej. Tam jest on jakby wśród „swoich”, chociaż nie u siebie. Dopóki ci „swoi” jeszcze tam są – żyją. Ale ich tam prawie już nie ma.

Historia złotoryjskich dzwonów obfituje w wiele zagadek. Ale nie tylko historia! Pewne sprawy rozegrały się już współcześnie, niemal na naszych oczach, a mimo to nie potrafimy ich uporządkować. Przystępując do ostatniej fazy spisywania historii złotoryjskich dzwonów, sądziliśmy, że będzie to najłatwiejsze: opisanie dzwonu, który został na wieży. Dzwonu, obok którego bardzo wiele razy przechodziliśmy, niemal ocierając się o niego. Toteż byliśmy pewni, że napotkamy dzwon z roku 1925, czyli *Annę* lub *Bohatera* i jedynie skonfrontujemy dane o nich zebrane ze stanem faktycznym. I tu spotkała nas niespodzianka: na wieży jest dzwon z roku 1930! Udało się jednak rozwikłać losy tego dzwonu, który obecnie jest na wieży. Znowu nie do zastąpienia był pastor J. Grünewald.

W roku 1957 proboszczem Parafii Rzymskokatolickiej w Złotorzy został ks. Onufry Stankiewicz. Właśnie proboszczowi Onufremu Stankiewiczowi (zmarł 9 września 1969) udało się pozyskać jeden dzwon z jednego „z okolicznych kościołów”. I znowu nie udało nam się uzyskać wyjaśnienia: z jakiego to kościoła i kiedy to się stało (tylko jedna

---

\*Kopię tej taśmy przekazałem jedynie ks. proboszczowi Marianowi Sobczykowi oraz Romanowi Gorzkowskiemu – badaczowi złotoryjskiej historii.

\*\*Latem 1994 roku Zarządowi TMZZ złożyłem rękopisy pism, które należy wysłać – także do rządu Niemiec. TMZZ jest predestynowany do tego, aby podjąć problem powrotu *Jana*.

z odważniejszych rozmówczyń wskazywała – błędnie zresztą – na Nowy Kościół). A przecież wydaje się niemożliwe, aby księża swoim wiernym o tym nie mówili. Proboszcz Onufry Stankiewicz pozyskał ten dzwon „po roku 1960”. Na podstawie opisu dzwonu, a głównie jego numeru (11678) oraz firmy, która go odlała (*Fr. Schilling Söhne Apolda Gossen mich 1930*), pastor J. Grünewald uzyskał potwierdzenie, że taki dzwon odlano dla kościoła ewangelickiego w Wojcieszowie. Dzwon ten nosi oprócz dat następującą inskrypcję: *Wstępujemy w życie żeby umrzeć. Odchodzimy stąd, aby żyć wiecznie (Wir treten ins Leben um zu sterben. Wir gehenn von dannen um ewig zu Leben)*. Waży 370 kg<sup>44</sup>. Jego średnica wynosi 88 cm, wysokość 65 cm. „Wiecznie” już ze Złotoryją związana jest św. Jadwiga – żona Henryka Brodatego, który nadał (z nią) Złotoryi prawa miejskie w roku 1211. Matka dzielnego księcia Henryka Pobożnego, który wraz z górnikami złotoryjskimi stawiał bohaterski opór Tatarom pod Legnicą (1241). Dlatego nazwijmy go *Jadwigą* – imieniem patronki Rzymskokatolickiej Parafii w Złotoryi i patronki Śląska.

Dokonując rekapitulacji należałoby stwierdzić: jeśli przekaz kronikarski z roku 1925 oraz opracowanie pastora Grünewalda są precyzyjne, to w chwili wybuchu II wojny na dużej wieży musiały się znajdować 4 dzwony: *Ewangelista*, *Jan*, *Bohater* i *Anna*. Dalej jesteśmy już zdani jedynie na opracowanie pastora Grünewalda oraz wywiady. Pastor twierdzi, że *Ewangelista* i *Jan* zostali zabrani w roku 1942 i jeśli się nie myli, że zabrano tylko dwa dzwony, to na wieży musiały zostać jeszcze dwa: *Bohater* i *Anna*.

Kolejna informacja o wywiezieniu dzwonów dotyczy już roku 1952, ale wymienia się tylko jeden dzwon<sup>\*\*</sup>. Jedną z tych informacji nie może być prawdziwa, gdyż albo w roku 1942 zabrano z Kościoła Mariackiego trzy, a nie dwa dzwony (przypomnijmy, że ponad wszelką wątpliwość był to *Ewangelista* i *Jan*, a doszedł do nich *Bohater* lub *Anna*), albo nieprecyzyjna jest współczesna informacja o zabraniu tylko jednego dzwonu w roku 1952. „Rachunek” zgadzałby się, gdyby zabrano wówczas także dwa dzwony, czyli *Bohatera* i *Annę*. Brak jest w dokumentach śladu przekazania lub odbioru dzwonu lub dzwonów po wojnie. Nawet osoby uczestniczące w tym bezpośrednio nie potrafią określić liczby dzwonów (jeden lub dwa). To samo jest z kierunkiem wywozu. Określenia „na wschód”, „w kierunku Białegostoku” nie mogły stanowić obiektywnej i wartościowej informacji historycznej<sup>44a</sup>.

## ZEGARYNKA

Po wielkim pożarze w roku 1613 jako pierwszą na nowo odlano tak zwaną *Zegarynkę* (*Uhrlocke*). Jeszcze dzisiaj znajduje się ona w Wielkiej Wieży, w widokowej barokowej kopule. Nosi ona inskrypcję w języku łacińskim i niemieckim: *Non numerare sed scire horas pietatis opus. SERGIUS HOFMAN GOS MICH 1613. – Nie liczycь godzin, lecz je znać, jest dziełem skromności. Sergiusz Hofman odlał mnie 1613*. Obwód tego dzwonu wynosi około 1 metra<sup>45</sup>.

<sup>44</sup>Pomiarów dokonałem w dniu 17. września 1994 roku z wnukiem Krzesimirem.

<sup>\*\*</sup>W protokole zdawco – odbiorczym z 13 listopada 1958 roku używa się wyraźnie liczby mnogiej: „dzwony”.



## KOŚCIÓŁ NARODZENIA NAJŚWIĘTSZEJ MARIII PANNY (1945 – 58)

W zrozumieniu zawiłych losów niektórych dzwonów, które niegdyś zamieszkiwały dzwonnice Kościoła Mariackiego pomocne będzie być może, skrótkowe przypomnienie losów tej świątyni. Nie były one mniej powikłane od losu mieszkańców dzwownicy, szczególnie w okresie lat 1945 – 58.

Kościół wymieniono w dokumencie papieskim już w roku 1217 (razem z kościołem św. Mikołaja)<sup>45a</sup>. Do czasów reformacji pozostawał świątynią katolicką. Za datę przelomową należy uznać dzień 14 września 1522 roku, w którym wędrowny kaznodzieja Jakub Süßenbach wygłosił w kościele kazanie zgodne z zasadami nowej wiary. Jeśli zawierzyć kronikarzowi Casparowi Wenzelowi, przyjęcie nowej wiary odbyło się spokojnie, po uzgodnieniach z joannitami, którzy dotąd byli gospodarzami świątyni<sup>46</sup>. Jest to istotne spostrzeżenie, gdyż niemal przez całą Europę (szczególnie w Niemczech) przetaczały się wówczas krwawe wojny religijne. Być może wpływ na to, że w Złotorzy przebiegało to w sposób cywilizowany i nie uwłaczający zasadom chrześcijaństwa miało to, iż na protestantyzm przeszły w całości władze miejskie oraz zdecydowana większość ludności z miasta, a także okolicznych wsi (oprócz Dobkowa i Wysocka).

Stan taki utrzymywał się generalnie (za wyjątkiem lat 1704 – 1709) do zakończenia II wojny światowej w roku 1945. Jednakże w ciągu tych około 420. lat protestantyzmu, przyszło tej świątyni przeżyć (najczęściej razem z miastem) kilka dramatycznych wydarzeń, do których zaliczyć należy przede wszystkim niezwykle groźne pożary (1554, 1576, 1613), uderzenia pioruna (1596, 1787), trzęsienia ziemi (1678), kilka wojen (trzydziestoletnia, wojny śląskie, wojny napoleońskie, francusko – pruska, I wojna światowa, II wojna światowa), które w większym lub mniejszym stopniu świątynię i wiernych dotknęły.

Kościół wielokrotnie poddawany był renowacji, np. 1576, 1583 – 95, 1617 (między innymi helmy wieży zostały pokryte blachą), 1630, 1657, 1677 – 78, 1790, 1821 (oczyszczono między innymi chorągiew na dachu oraz położono kulę na dużej wieży, 1840 – 48, 1914 – 17, 1921 – 23, 1958 – 59, 1986 – 91, przełom XX/XXI wieku. Zasadniczo aktualny wystrój nadali świątyni protestanci. To samo odnosi się zresztą do całego miasta, którego stara część ma prawie w całości „rodowód protestancki”.

Do kiedy Kościół Mariacki służył protestantom? Czy tylko do 1946 roku?<sup>46a</sup> Precyzyjna odpowiedź wcale nie jest łatwa. Pierwszy po II wojnie proboszcz Rzymskokatolickiej Parafii św. Jadwigi Michał Dunas oraz wikary Zygmunt Wołochowicz, oprócz Złotori mieli pod duszpasterską opieką 10 innych miejscowości: Jerzmanice, Kopacz, Kozów, Leszczynę, Nową Wieś Złotoryjską, Prusice, Rzymówkę, Sępów, Wilków, Wyskok. Łącznie było wtedy około 13 tysięcy parafian. Obok kościoła parafialnego św. Jadwigi był jeszcze wówczas cmentarz o powierzchni 40. arów, a przy jerzmanickim 12. arowy. Kościół Mariacki był wtedy jeszcze poza parafią<sup>47</sup>. Od kiedy należał do niej praktycznie, a od kiedy formalnie? I to pytanie nastrocza trudności i wcale nie jest ono tożsame z postawionym wcześniej.

W roku 1957 proboszczem został ks. Onufry Stankiewicz. Od tego czasu mamy ślady konkretnych działań o charakterze formalnym. Proboszcz Stankiewicz wystąpił bowiem do „Prezydium Powiatowej Rady Narodowej przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Złotorzy” o zwrot kościoła, *który już był w użyciu Katolików* (oszklił kościół), ale został on *odebrany katolikom przez ówczesne władze*. Autor wyraził nadzieję, że *kiedy dzisiaj wiele spraw porządkuje się w imię sprawiedliwości społecznej* problem zostanie załatwiony po myśli społeczności katolickiej<sup>48</sup>.

Autor pisma nie podaje konkretnych dat, toteż skoro trafiło ono – po pozytywnym zaopiniowaniu przez PRN w Złotorzy do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we

Wrocławiu, nadeszło stamtąd zapytanie czy Kościół Mariacki rzeczywiście już wcześniej, użytkowali katolicy i w jakim czasie<sup>49)?</sup> Wydawałoby się, że sprawę wyjaśnia odpowiedź podpisana przez przewodniczącego PPRN w Złotorzy Antoniego Trembulaka, a wylania się z niej następujący kalendarz wydarzeń:

- po zakończeniu wojny *kościół do 1947 był użytkowany przez ewangelików – Niemców,*
- *po wyjeździe Niemców do swojego kraju, kościół w roku 1948 był w użytkowaniu przez Parafię Rzymskokatolicką (przez 1 rok),*
- *od 1948 do obecnej chwili wymieniony kościół jest nieczynny*<sup>50</sup>.

Ten klarowny obraz i spójną chronologię zmaćcił jednak opis kościoła, pod którym podpisał się nieczytelnie „powiatowy instruktor kadrowy”, który podaje, że *Kościół od 1953 jest nieczynny*. Jest to rzecz nowa. Nowa jest także inna informacja tu zawarta, a mianowicie, że parafia już wcześniej czyniła starania o ten obiekt.

Zupełnie zaskakująco dla młodszego pokolenia będzie brzmiało uzasadnienie braku skuteczności poprzednich działań parafii: *Kościół znajduje się 50 m od siedziby KP PZPR oraz sąsiaduje ze Szkołą Podstawową*<sup>51</sup>.

Starsze i średnie pokolenie wie, że „poprzednie” znaczy tyle, co przed październikiem 1956. Rozumie też dobrze słowa swojego Proboszcza i wie, że kiedy określa czas pisząc: *Kiedy dzisiaj wiele spraw porządkuje się w imię sprawiedliwości społecznej* – to mógł to napisać, i tak ocenić ten czas, tylko w trakcie tzw. „odwilży popaździernikowej”.

Co jednak począć z ową datą: *od 1953 jest nieczynny*. Czy jest to tylko chochlik drukarski, czy kryją się za nią konkretne działania – nie wiadomo. Wątpliwości nie rozwiąły wywiady z osobami, które wyraziły na to zgodę. Za wysoce prawdopodobne możemy uznać takie rozwiązanie, że parafia już przed formalnym przejściem obiektu – użytkowała go. Jak długo i w jakim czasie? Czy tylko w roku 1948? A może do roku 1953? Proboszcz Stankiewicz wspomina przecież o *szkleniu okien*. Tego moi rozmówcy również nie byli w stanie wyjaśnić<sup>52</sup>.

W sprawie przekazania Kościoła Parafii Rzymskokatolickiej wystąpiła też do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu Kuria Arcybiskupia<sup>53</sup>. W jednym z pism deklaruje ona *przeprowadzenie robót zabezpieczających w bieżącym sezonie budowlanym (1958r.), robót zaś wykończeniowych w przyszłym sezonie budowlanym (1959r.)*<sup>54</sup>.

Nietrudno przewidzieć, że teraz zabierze głos wojewódzki konserwator zabytków. Uczynił to w formie 22 „postulatów” skierowanych pod adresem przyszłego użytkownika<sup>55</sup>. Konserwatorzy to osobnicy, którzy – jeśli już nawet nie z przekonania – to z urzędu winni wykazywać się determinacją w ochronie całości zabytku. Przynajmniej w 2. punktach wyczuwa się jednak tylko ducha urzędnika państwowego, i to w tym nie najlepszym wcieleniu. W punkcie 6. otwiera mianowicie budowlanym możliwość usunięcia niektórych empor, natomiast w 9. odnajdujemy być może przaprzyczynę tego, co jeszcze tak niedawno na Opolszczyźnie spowodowało tyle zamieszania, nawet o charakterze politycznym. Konserwator zawiera w nim prawie życzenie, że wskazane byłoby usunięcie *pomnika pamiątkowego ofiar pierwszej wojny światowej* znajdującego się w pld. ramieniu transeptu. Konserwator zwrócił także uwagę (w pkt. 10), że *na ścianie południowej wieży południowo – zachodniej, znajduje się znak kamieniarski z 1296 roku*. Obecnemu konserwatorowi wojewódzkiemu z Legnicy ten dokument i zapis nie są znane. Po znaku również nie ma już śladu.

Zdziwiająca zbieżność dat, przypadkowa lub wykoncypowana: 14 września 1522 roku kościół po wygłoszonym tu kazaniu przez J. Süssenbacha stał się faktycznie protestancki! Faktyczne rozstrzygnięcie formalne zapadło 14 września 1958 roku, kiedy Urząd do Spraw Wyznań przekazał zgodę na przejście kościoła w piśmie skierowanym do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu<sup>56</sup>. Była to zgoda. Decyzję podjęło

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu w dniu 8 października 1958 roku. W następstwie metropolita wrocławski arcybiskup Bolesław Kominek (syn ziemi śląskiej), złożył na ręce przewodniczącego Bronisława Ostapczuka wyrazy *szczerego podziękowania za tę decyzję, która świadczy o zrozumieniu potrzeby ratowania cennego zabytku sakralnego na Dolnym Śląsku*<sup>57</sup>.

*Protokół zdawco – odbiorczy sporządzono w dniu 13 listopada 1958 roku w Wydziale Finansowym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Złotorzy w przedmiocie przekazania w zarząd i użytkowanie parafii rzymskokatolickiej nieczynnego kościoła poewangelickiego w Złotorzy.* Prezydium reprezentowane było przez 3 osoby, natomiast parafię reprezentował proboszcz Onufry Stankiewicz, który odebrał w tym dniu klucze. Jak na rangę sprawy protokół jest bardzo skrótowy (by nie użyć innego słowa) i cały mieści się na niecałej stronie formatu A4, a jego faktyczna treść ściśnięta jest na 20 liniijkach zawierających bardzo enigmatyczne zwroty: *organy przed paru laty zostały zabrane(...), dzwony zostały również zabrane i wywiezione*<sup>58</sup>. Na czyje polecenie? Za czyją zgodą? Kiedy? Dokąd? Ile dzwonów? Na żadne z tych pytań odpowiedzi w tym dokumencie – ani w innych – nie znalazłem. Nawet rozmowy z osobami, które były przy sporządzaniu tego dokumentu i złożyły pod nim swoje podpisy, nie pozwoliły na skonkretyzowanie (oczywiście upłynęło 37 lat) i uściślenie żadnego zapisu<sup>59</sup>.

Natomiast bardzo zbliżony do rzeczywistości jest zapis o daleko posuniętej dewastacji świątyni. Już proboszcz Onufry Stankiewicz wspominał o potrzebie wstawienia nowych szyb w oknach. Dokładniejsza analiza zdjęcia wnętrza świątyni, wykonanego w 1958 roku<sup>59a</sup> przekazuje nam o wiarygodności tego zapisu: kościół jest zaśmiecony, na chórze nie ma już śladu po organach, nie ma żadnych lamp, kinkietów, nie mówiąc o dużych zwisających świecznikach wieloramiennych<sup>59b</sup>. Pytanie o winnych tego stanu rzeczy pozostanie pewno retorycznym. Może jednak ktoś w skrytości ducha wypowie: *mea culpa* i uderzy się w pierś – ale własną.

Obok katolików i protestantów w pierwszych powojennych latach w Złotorzy byli jeszcze wyznawcy „wyznania mojżeszowego”. Musiała to być grupa niemała, skoro w latach 1946 – 53 miała swój dom modlitwy. Mieścił się on przy ul. Marii Konopnickiej 19 (wg ówczesnej numeracji). W roku 1955 budynek ten został przejęty przez Zarząd Budynków Mieszkalnych w Złotorzy, w którego imieniu protokół podpisało 5 osób<sup>60</sup>. Według oświadczenia jednej z nich budynek ten znajdował się u zbiegu (na rogu) ulic Bohaterów Getta Warszawskiego i Marii Konopnickiej, naprzeciw byłej piekarni Pana Witkowskiego<sup>61</sup>. Budynek ten już nie istnieje – został rozebrany. Obecnie jest tam budynek usługowo-mieszkalny.

Niełatwą historię ma naród i państwo polskie; trudną – Ziemia Śląska; zawiłą – nasza Złotorzja. Ale już w I w. n. e. filozof Seneka twierdził, że *każdy lud może żyć i rozwijać się tylko dotąd, dokąd zna i miłuje swoją przeszłość. Ginie, gdy traci do niej szacunek*. Nawet jeśli ta przeszłość jest zawiła, trudna, niełatwa. A może dlatego, że jest taka właśnie?

Tych kilka zdań wypowiadamy nie bez powodu. Jeśli w pofranciszkańskim klasztorze o pięknej i bogatej historii na skalę europejską próbowało się zlokalizować, już 20 lat po wojnie – drukarnię, biura Zakładów Mięsnych, biura „Ruchu”, chałupnictwo<sup>62</sup> – to nazwanie tego pomysłu *brakiem szacunku dla przeszłości* jest najłagodniejszym wyrazem oburzenia jaki pod adresem autorów nieszczonego pomysłu z lat 1965 – 67 należałoby skierować. Na szczęście do jego realizacji nie doszło. Jest wysoce prawdopodobne, że w tym samym gronie osób zastanawiano się nad problemem, z którym zwrócono się także do mnie (w l. 60. XX w.) jako nauczyciela historii: *Czy warto ratować złotoryjską Starówkę, bo to przecież niemieckie?!*

Mamy nadzieję, że horyzont naszej małej i wielkiej ojczyzny rozjaśnia się. Mamy też nadzieję, że tym razem żart profesora Tatarzkiewicza nie sprawdzi się. Nasz wybitny filozof zwykł mawiać, że pesymiści czerpią swoje przekonania z faktów, a optymiści z teorii.

Z drugiej zaś strony przeszłość wzięta do obróbki przez graczy politycznych zamienia się łatwo w groteskę. O czym też warto pamiętać.

## KOŚCIÓŁ ŚW. MIKOŁAJA

Dość surowo obeszła się historia z Kościołem św. Mikołaja na obecnym cmentarzu. Tenże, wymieniony w źródłach równolegle z Kościołem NNMP (w roku 1217), z upływem lat i wieków pozostawał skromnie na uboczu wartkiego życia miasta, patrzył na nie z wysokości Góry Mikołaja. W 1526 roku świątynię przejęli protestanci i w ich służbie pozostawała do 1945 roku.

Formalnie w roku 1972 mocą decyzji Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu – Wydziału do Spraw Wyznań z dnia 3. listopada nr WZ – 6/9a/W<sub>1</sub>/31/82/72 świątynia stała się własnością Polsko – Katolickiej Parafii Krzyża Świętego w Złotori. Dokument znajduje się w Urzędzie Wojewódzkim w Legnicy w Wydziale Spraw Obywatelskich oraz w biurze geodezji w Złotori przy ul. Kolejowej (wg Zygmunta Szkurlatowskiego Parafia Polsko – Katolicka przejęła świątynię w roku 1964).

Z zapisów generalnej wizytacji Kościoła z roku 1655 i 1674 dowiadujemy się, że kościół miał *jedynie jeden mały dzwon, który należał do miasta*. Prawdopodobnie odlano go po roku 1576 dla opustoszałego dotąd kościoła, który od roku 1591 był traktowany i wykorzystywany jako kościół pogrzebowy. Dzwon ten prawdopodobnie wisiał – przez 250 lat – w małej wieżycy. W roku 1840 w okresie Wielkanocy miał miejsce pożar, który zniszczył kościół i dzwon. Zaraz w następnym roku 1841 rozpoczęto odbudowę świątyni, lecz kościół nie otrzymał żadnej wieży ani dzwonu<sup>63</sup>.

## JÓZEF Z KOŚCIOŁA ŚW. JADWIGI

Historia Kościoła św. Jadwigi kryje niewyjaśnione jeszcze zagadki. Do jednej z najważniejszych należy znalezienie pełnej i jednoznacznej odpowiedzi czy wryta w piaskowcu nad drzwiami wejściowymi do klasztoru franciszkanów inskrypcja: *Munificentia S. Hedwigis 1212 (Ze szczodroblivości św. Jadwigi 1212)* ma jakieś historyczne znaczenie lub też, jak utrzymują niektórzy badacze tego problemu<sup>64</sup>, że z napisu tego nie należy wysnuwać jednoznacznych wniosków. My tego poglądu nie podzielamy. Od 1209 r. Jadwiga jest już na Ziemi Złotoryjskiej (na zamku w Rokitnicy i wśród kopaczy złota nad Kaczawą). I w roku 1212, a więc w rok po nadaniu Złotoryi praw miejskich, mogły zapaść przynajmniej wstępne decyzje odnośnie do sprowadzenia franciszkanów do Złotoryi. Zważmy, że Złotoryja jest wtedy pierwszym miastem na Śląsku i Polsce. Jest „złotym” miastem. Znaczenie mógł mieć też fakt, że spowiednikiem Jadwigi był franciszkanin.

Bez wątpliwości natomiast możemy początki świątyni datować na połowę XIII wieku. Od 1526 roku przejmują ją protestanci. Niedługo później (1540) w klasztorze znajduje miejsce Gimnazjum Łacińskie i przebywa tu do roku 1704. W tym też roku wracają franciszkanie. Kościół pozostaje katolicki mimo rozwiązania zakonu w 1810 roku. W klasztornych pomieszczeniach zorganizowano w 1813 roku szpital wojskowy, a przed II wojną katolicką szkołę podstawową.

Po II wojnie Kościół św. Jadwigi oraz zabudowania klasztorne stały się własnością Rzymskokatolickiej Parafii św. Jadwigi. Jednakże formalny akt własności został sporządzony dopiero w 1972 roku. Ujęto w nim także Kościół Mariacki. Dokument wystawiono w dn. 13 listopada 1972 roku pod nr WZ – 6 /XXVI/P<sub>1</sub>/3187/72 – znajduje się on w Biurze Geodezji w Złotoryi przy ul. Kolejowej.

Nie wiadomo czy kościół w średniowieczu miał wieżę lub dzwony. Wiadomo natomiast, że klasztor po odejściu i po śmierci ostatnich zakonników, oddano w roku 1540 do użytku rektorowi Trozendorfowi i jego żakom z Gimnazjum Łacińskiego. Po groźnym pożarze w roku 1554 znowu go odbudowano (już po śmierci Trozendorfa w r. 1556) i ponownie przeznaczono jako obiekt szkolny. I takim pozostał do roku 1704.

Z tego okresu nie znajdujemy żadnej wzmianki ani na temat wieży, ani dzwonów. Praktycznie klasztor od 1696 roku leży w ruinie. Budowa nowego kościoła przeciągała się. Poświadcza to zapis z wizytacji w roku 1718 kiedy to odnotowano, że budowa jest dopiero w fazie początkowej i dlatego też w tym czasie zarówno o wieży, jak i o dzwonie mowy jeszcze być nie mogło.

Jedną z przełomowych dat w historii tej świątyni jest rok 1736 – poświęcenie kościoła św. Jadwidze. Kościół miał w tym czasie wieżyczkę, lecz ile – i czy w ogóle – były na niej dzwony ustalić nie można. Konkretna wiadomość pochodzi dopiero z maja 1917 roku i mówi ona o zdjęciu dużego dzwonu – z takim zamiarem, jak z Kościoła Mariackiego, czyli na cele wojenne. Jednak nie da się ustalić, kiedy ten dzwon (lub dzwony) pozyskano. Użycie określenia o zdjęciu dużego dzwonu dowodzi, że musiały tam być co najmniej dwa dzwony.

Czasy nam bliższe pozwalają na precyzyjniejsze ustalenia. Dzień 10 listopada 1929 roku był świętem całej katolickiej parafii, kościół otrzymał nowe dzwony. Dzwony dojechały pociągiem do stacji, stamtąd w towarzystwie księdza i prawie wszystkich wiernych

---

<sup>64</sup>Patrz też: mój artykuł w Gazecie Złotoryjskiej nr 19, z 22. października 1993. pt. *Jadwiga patronka złotoryjskiej parafii* oraz szkic z okazji 750 rocznicy śmierci św. Jadwigi pt. *Jadwiga. Księżna i Święta*, wydany metodą małej poligrafii przy pomocy ks. proboszcza M. Sobczykka.

przeprowadzono je do kościoła. Można domniemywać, że ustalenie uroczystości na 10 listopada nie było przypadkowe i wiązało się najprawdopodobniej z nawiązaniem do zakończenia I wojny światowej. Pastor Johannes Grünewald wspomina wówczas o głosie 3 dzwonów<sup>65</sup>. Jeśli więc w 1917 roku pozostał jeden, to w 1929 roku musiały przybyć dwa. Z tych trzech dzwonów do dziś pozostał tylko jeden – ten najmniejszy. Jego wymiary: średnica – 47,5 cm, wysokość – 40 cm. Nosi inskrypcję: *JOSEF* z jednej strony oraz datę 1929 – z drugiej, natomiast u dołu: *Petit und Gebr. Edelbrock, Gescher in Westf.*

Kiedy i z jakich powodów zniknęły 2 pozostałe? Usprawiedliwione będzie przyjęcie takiego scenariusza, z którego wynikałoby, że również w roku 1942 zabrano te dwa dzwony. Nie wydaje się bowiem prawdopodobne, żeby ze świątyni katolickiej zabrano dzwon w roku 1945 lub później, kiedy w mieście praktycznie była już ludność wyłącznie katolicka, w każdym razie już w zdecydowanej większości.

Żaden dokument nie wymienia też kierunku wywozu. Można zatem domniemywać, że w szybkim czasie wyrok na nich został wykonany – przetopiono je.

### **BERGEDORF, SANDKRUG I KRÓLOWY MOST czyli “KOMU BIJĄ DZIŚ ZŁOTORYJSKIE DZWONY”**

W poprzednich rozdziałach dowodnie wykazano, że z trzech lub czterech dzwonów, które w czasie II wojny były w Wielkiej Wieży Kościoła NNMP, dwa zostały w roku 1942 wywiezione do Niemiec: *Ewangelista* trafił już po wojnie do Sandkrug, a *Jan* – do Bergedorf. Niepewna była ilość dzwonów, która pozostała na wieży po 1942 (jeden lub dwa) i ile z nich (jeden lub dwa) wywieziono już po zakończeniu wojny i dokąd je wywieziono. Nasi rozmówcy, którzy zgodzili się wypowiedzieć w tej sprawie, wskazywali, że *na ten temat mógłby coś wiedzieć pan Isat*<sup>\*\*</sup>. Na ten sam ślad naprowadziła pasja badawcza Romana Gorzkowskiego („wyśledził” w Muzeum Narodowym w Warszawie „bibliotekę łańcuchową” i prowadzi „śledztwo” w sprawie organów z Kościoła NNMP).

Pan Isat przyjął nas 21 III 2000 i udzielił bez zahamowań (poprzedni nasi rozmówcy byli dość „wstrzemięźliwi”) wyczerpujących informacji. Potwierdził przede wszystkim wschodni, a konkretnie „białostocki” kierunek wywozu. Z jego relacji wynikało także, iż nie był to kierunek przypadkowy, ponieważ po wojnie prawosławną posługę duszpasterską pełnił przez kilka powojennych lat w Jeleniej Górze ks. Tatiewski, który następnie przeniósł się w rejon Białegostoku – do Królowego Mostu. Znał więc aktualne wyposażenie dolnośląskich świątyń oraz ich stan formalno – prawny. Lub też, podejmując starania w Wojewódzkiej Radzie Narodowej we Wrocławiu, ta mogła mu wskazać złotoryjską świątynię, a na pewno ona wyraziła zgodę na zabranie dzwonu ze Złotoryi (tak twierdzi M. Isat). Cała ta sprawa jest niewątpliwie odpryskiem i elementem walki ówczesnych polskich władz partyjno – rządowych z Kościołem Rzymskokatolickim w Polsce. W przeciwnym razie złotoryjskie władze (też przecież partyjne) mogły sprzeciwić się zabieraniu ze Złotoryi zabytkowego dzwonu, ponieważ znane im przecież były starania złotoryjskiego proboszcza o Kościół NNMP. Mało wiarygodnie brzmią jednak wyjaśnienia M. Isata, że przeprowadzono rozmowę z ks. proboszczem Michałem Dunasem w sprawie przydatności dzwonu, ponieważ wskazuje ona na „winnego” czyli proboszcza Dunasa, któremu ten dzwon w Złotoryi nie był podobno potrzebny. To nonsens! Takiego stanowiska złotoryjski proboszcz nie mógłby zająć. Skoro sprzeciwu władz nie było (a może był i był nieskuteczny) mógłł ks.

\*Pomiarów dokonałem w dniu 13 sierpnia 1995 r. z wnukiem Krzesimirem.

\*\*Michał Isat, obecnie zam. w Rokitkach; od 26 VIII 1952 do 31 I 1953 był zast. przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i równocześnie od 16 VIII 1952 do 4 XII 1953 p. o. przew. PMRN.

Tatiewski *zimą, przed świętami Bożego Narodzenia 1952 roku* przyjechać razem z żoną (tak uważa np. R. Chodor) do Złotoryi i zabrać jeden dzwon (tak stanowczo twierdzi M. Isat). Stwierdza też, że w tym samym czasie ks. Tatiewski zabrał jeszcze jeden dzwon z Prusic i obydwa pociągiem wywiózł do Królowego Mostu. Złotoryjski *dzwon zdejmowano od strony Ośrodka Zdrowia* (obecnie Starostwo Powiatowe). Przebieg prac nadzorował Konstanty Borkowski, a robotnicy otrzymali za prace 4 tys. złotych. Dodał także nader istotną rzecz: *Na wieży nic nie zostało*. Trzeba dać temu wiarę z dwóch choćby powodów. Po pierwsze nie znaleziono dotąd osoby (dowodu), z którą można byłoby to skonfrontować. Po drugie – jest to logiczne, ponieważ jeśli już zdecydowano się na ograbienie Kościoła NNMP, a ks. Tatiewski potrzebował więcej niż jednego dzwonu, to nie zadawałby sobie trudu, żeby po drugi jechać do Prusic i organizować tam na nowo transport oraz prace związane ze ściąganiem dzwonu z wieży.

Po wyjaśnieniach M. Isata należało znaleźć potwierdzenie formalne i rzeczowe, że dzwon rzeczywiście jest w Królowym Moście. Jest to wieś letniskowa w Puszczy Knyszyńskiej, dawna nazwa Janpol jako własność Radziwiłłów. Położona na wschód od Białegostoku. W cerkwi prawosławnej pw. św. Anny (zbud. 1913 – 14) znajduje się złotoryjski dzwon. O formalne potwierdzenie TMZZ zwróciło się niezwłocznie (23 III 2000) do Podlaskiego Konserwatora Zabytków w Białymstoku, skąd nadeszła odpowiedź, iż *zgodnie z informacją uzyskaną od ks. proboszcza Parafii Prawosławnej pw. św. Anny w Królowym Moście, w cerkwi parafialnej w Królowym Moście znajduje się dzwon z napisem (...): UMGEGOSSEN IN JAHRE 1925 VON HENTRICH UND REIMELT ZU BRESLAU. GLORIA IN EXCELSIS: ANNO 1604, KIRCHENGEMEINDE GOLBERG, SCHL\**.

Rzeczowego dowodu dostarczył złotoryjanin Krzysztof Koszałkowski, który w lipcu 2000 roku pojechał do Królowego Mostu, zwiedził cerkiew św. Anny, dotarł na dzwonnice i wykonał serię zdjęć złotoryjskiego dzwonu. Podkreślił też zyczliwość, z jaką podszedł do sprawy prawosławny duchowny.

---

\*Pismo ZR – 410 – 4 / 2000 z dn. 22 08 2000 r.

## STARANIA O ODZYSKANIE DZWONÓW

A. Pierwsze działania w tym kierunku miały wyłącznie nasz prywatny charakter i poczyniłem je latem 1993 i 1994. Z rozmów z Goldbergerami (a odwiedzali oni wówczas Złotoryję często i masowo – nieraz dwoma autokarami) wynikało, że oba złotoryjskie dzwony znajdują się w Niemczech, w Dolnej Saksonii – jeden w Sandkrug, drugi w Bergedorf (przedmieście Hamburga). Uzyskanie tej wiedzy nie nastęrczało żadnych trudności, gdyż początkowo TMZZ (i LO) było jedynym partnerem do rozmów z nimi. W ślad za tymi rozmowami poszły pisma (nadal nasze prywatne) z prośbą o potwierdzenie uzyskanych ustnie informacji do ewangelickich parafii w tych miejscowościach. Z obu nadeszły przychylnie i wyczerpujące informacje, omówiono je wcześniej, natomiast treść korespondencji znajduje się w archiwum TMZZ.

Trzeba podkreślić, że w tym czasie ani my, ani nikt w Złotoryi nie znał i nie wiedział jaka jest sytuacja formalno – prawna tych dzwonów. Przypuszczaliśmy jedynie, że nie będzie to problem łatwy, bo całokształt stosunków polsko – niemieckich był wówczas mocno rozedrgany. Wydawało się jednak, że parafie mogłyby autonomicznie ustalić coś między sobą, np. Złotoryja mogłaby tym niemieckim parafiom zafundować „jakieś dzwony”, bo te złotoryjskie u nich są „jakimiś” dzwonami, które u nich pełnią tylko służebną (choć ważną) rolę, podczas gdy u nas, w Złotoryi stanowią wartość historyczną i zabytkową. Niektórzy Goldbergerzy podzielali taki punkt widzenia. Toteż podczas wyjazdu z Marianem Kuksem do RFN, nadal działając prywatnie, zasięgnąłem informacji w zakładzie w Bremie, jaki byłby koszt dzwonu, gdyby zamówić go u nich (chodziło u uniknięcie kosztów transportu). Podano cenę w DM, ale nie potrafiłem jej odnieść do ceny np. w Polsce. Aby te koszty skonfrontować, zwróciłem się do proboszcza z Wojcieszowa, który akurat był w trakcie załatwiania dzwonów. Podane przez niego koszty: spiż 10\$/kg, stal – o połowę tańsze, były porównywalne z tymi w Bremie (na podstawie informacji z Banku PKO). W tym momencie kończy się nasza prywatna ścieżka „śledztwa”.

W TMZZ znano nasze poczynania (i je akceptowano), ale nikt z nas nie wiedział, co z posiadaną wiedzą począć. Uznaliśmy, że jesteśmy za małą „firmą”, aby wkraczać na forum międzynarodowe. Ks. dziekan Marian Sobczyk znał i poparł moje (nasze) działania, ale występowanie przedstawiciela polskiego kościoła katolickiego do ewangelickiego w Niemczech o zwrot dzwonów, naszym zdaniem zmniejszałoby jednak szanse. Złotoryja miała już w tym czasie dodatkowe argumenty o charakterze historyczno – kulturalnym: odsłonięto pomnik Valentina Trozendorfa (26 V 1995) oraz dzięki moim osobistym długoletnim staraniom w tym samym roku (06 I 1995) odnowiono śpiewy bożonarodzeniowe w Rynku, a władze miejskie wykazały się odwagą i zgodziły się na podpisanie pism do obydwu niemieckich parafii. Podpisali je: burmistrz Kazimierz Zwierzyński i przewodniczący Rady Miejskiej Krzysztof Tkaczuk. Te pisma skierowano również do innych instytucji w Niemczech, m. in. do Związku Wypędzonych (BdV). Kościoły z Niemiec w zasadzie się nie wypowiedziały, natomiast wrzawę podniósł BdV. Także jeden z przychylnych nam dotąd Goldbergerów na łamach ich prasy (Goldberg – Haynauer – Heimatnachrichten) wypowiedział się w ostrym tonie, że *dzwony mogą wrócić, jeśli Złotoryja będzie się nazywała Goldberg*. W takich okolicznościach, w których strona niemiecka (ale nie kościół) do sprawy wcisnęła politykę, problem na przełomie 1997/98 uległ wyciszeniu .

---

\*Całość korespondencji w tej sprawie znajduje się w dokumentacji Urzędu Miejskiego w Złotoryi



**B.** Uległ wyciszeniu, ale nie ucichł – przynajmniej w TMZZ. Tu prawie wszyscy byli za podtrzymaniem i kontynuowaniem – przynajmniej korespondencyjnie – dialogu w tej sprawie. Zdając sobie sprawę ze złożoności materii uznaliśmy, że do problemu należy włączyć, jeżeli już nie władze miejskie (aby nie psuć Złotoryi stosunków w poszukiwaniu w Niemczech inwestorów lub źródeł pozyskiwania środków, np. poprzez Fundację Współpracy Polsko – Niemieckiej), to jednak zaangażować złotoryjski kościół katolicki (popierany przez Dziekanat i Diecezję Legnicką).

W tym celu z Bogusławem Ceterą (byłym naczelnikiem miasta i gminy) udaliśmy się na rozmowę z biskupem legnickim Stefanem Cichym (5 VIII 2010). Przedłożyliśmy mu problem ustnie oraz pisemnie propozycję pisma do dwóch parafii niemieckich, które miały podpisać proboszcz Kościoła NNMP (jako były i ewentualnie przyszły właściciel dzwonów). Biskup S. Cichy prawie z aplauzem poparł naszą propozycję działania i zaakceptował treść pisma (przedstawiamy je w całości w dalszej części).

Podniesieni na duchu treścią i formą rozmowy z biskupem udaliśmy się (15 VII 2010) na rozmowę z dziekanem Marianem Sobczykem (równocześnie proboszczem Parafii św. Jadwigi). Także dziekan podzielał nasz punkt widzenia, treść pisma oraz tryb postępowania. Przed rozmową z proboszczem Parafii NNMP Stanisławem Śmigielskim (24 VI 2010) przekazaliśmy mu treść pisma, jakie otrzymał Biskup Legnicki oraz Złotoryjski Dziekan. Po paru dniach udałem się ponownie na rozmowę. Była krótka, a właściwie jej nie było: *Mnie temat dzwonów nie interesuje. Mam duże problemy z remontem i renowacją kościoła (...)*. Nie pomógł argument, że to list intencyjny, że realizacja miałaby nastąpić dopiero za 40 lat...

A więc nie znaleźliśmy w osobie Proboszcza sojusznika dla naszej inicjatywy. (Pytanie: kto w tej sprawie powinien być motorem działania, a kto sojusznikiem?). Liczymy, że po jakimś czasie sprawa jednak wróci na właściwe tory.

Rozmowy w sprawie dzwonów:

24 VI 2010 – ks. prob. St. Śmigielski

15 VII 2010 – ks. prob. M. Sobczyk

05 VIII 2010 – ks. bkp S. Cichy

W rozmowach uczestniczyłem wraz z Bogusławem Ceterą.

*Propozycja pisma do parafii w Niemczech i w Polsce*

*Złotoryja, dnia .....*

**Parafia Ewangelicka**  
SANDKRUG (Niemcy)  
**Parafia Ewangelicka Piotra i Pawła**  
BERGEDORF (Niemcy)  
**Parafia Prawosławna**  
KRÓLOWY MOST (Polska)

*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!  
Czcigodni Księża Proboszczowie!*

*Jestem proboszczem Rzymskokatolickiej Parafii pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Złotoryi. Złotoryja to dziś 17. tysięczne miasto, które w roku 2011 obchodzić będzie 800–lecie nadania mu nowoczesnych w tym czasie (1211r.) magdeburskich praw miejskich. Świętynia, której proboszczem mam szczęście i zaszczyt teraz być, „pamięta” ten historyczny moment. „Pamięta” też czasy, kiedy w okresie protestantyzmu słowo boże głosił w niej bardzo bliski przyjaciel Martina Lutra – Valentin Trozendorf. Za jego wspaniałą rolę jaką ten skromny teolog i wychowawca młodzieży odegrał w dziejach Złotoryi, współcześni mieszkańcy postawili mu (26 V 1995) pomnik, który stanął zaledwie 3m od murów kościoła, a w wieży tego samego kościoła zorganizowano „Izbę Trozendorfa”. Czy można mówić stale o Polakach jako o ksenofobach i nacjonalistach? Gdzie w Europie lub na świecie znajdziemy drugi taki wartościowy przykład koegzystencji dwóch konfesji oraz tolerancji wyznaniowej i narodowościowej? W dniu odsłonięcia pomnika odbyło się ekumeniczne nabożeństwo celebrowane przez księdza katolickiego oraz ewangelickiego pastora w obecności licznie zgromadzonych wiernych, w tym także byłych mieszkańców Złotoryi.*

*Świątynia, a także V. Trozendorf, „pamięta” też czasy, kiedy w wieży kościelnej (w tej samej, w której znajduje się wymieniona „Izba Trozendorfa”) wisiały dzwony kościelne – nieraz nawet cztery. W chwili wybuchu II wojny były tam trzy dzwony: najmniejszy i najstarszy z przelomu XV/XVI w. nie miał żadnej inskrypcji; dzwon z 1616 był zdobiony i zawierał inskrypcje odnoszące się wyraźnie do Złotoryi (nazwa miasta, nazwiska złotoryjskich rodzin); najnowszy pochodził z 1925 roku i zawierał również inskrypcje o treści złotoryjskiej.*

*Druga wojna światowa to tragedia całych narodów, rodzin, jednostek. To także niewyobrażalne zniszczenia w sferze mentalnej ludzi oraz dorobku cywilizacyjnym narodów i państw. Dla Złotoryi/Goldberg oznaczało to m. in. zabranie z dzwonnicy wszystkich trzech dzwonów. Najpierw na polecenie reżimu nazistowskiego, zabrano w roku 1942 dwa najstarsze, najcenniejsze dzwony. Nie była to obrona dóbr kultury przed nadciągającym frontem radzieckim (wtedy był on jeszcze bardzo daleko – pod Leningradem, Moskwą i Stalingradem). Goldbergerów i Kościół Mariacki brutalnie ograbiono z dzwonów tylko dlatego, że miały one zostać przetopione na kule armatnie. Szczęśliwie złotoryjskie dzwony trafiły na „cmentarz dzwonów” w hamburskim porcie i na szczęście wojna zakończyła się wcześniej nim zdolano je przewieźć do huty. „Wielka Trójka” mocą swych decyzji podjętych*

w Teheranie, Jalcie i Poczdamie zmieniła granice państwowe – dla milionów osób, które niepotrzebnie już utraciły życie, doszły miliony, którym już po wojnie to życie zniszczono.

Złotoryjskie dzwony ocalały. Prawdopodobnie za cenę złomu najstarszy dzwon (z przelomu XV/XVI) pozyskała Parafia Ewangelicka w Sandkrug, a ten większy (z r. 1616) - Parafia Ewangelicka pw. Piotra i Pawła w Bergedorf (przedmieście Hamburga); obydwa „jako Leihgabe” (lub „Leihenglocke”).

Trzeci dzwon pozostał w Złotoryi do 1952 r. Ale jego los był podobny do losu dwóch poprzednich. Wszystkie trzy padły ofiarą „rodzimych” systemów totalitarnych: w 1942 r. reżim nazistowski zabrał z Goldbergu dwa dzwony, a dziesięć lat później już reżim polski, już ze Złotoryi, sprzedał? przekazał? ostatni dzwon Parafii Prawosławnej w Królowym Moście. Ten ostatni przypadek to efekt walki władz Polski Ludowej z Kościołem Rzymskokatolickim w Polsce (samą świątynię przekazano katolikom dopiero w 1958 r.).

Współcześni złotoryjanie dzięki działalności badaczy regionalnych (korzystających również z opracowań niemieckich) znają dokładnie historię wszystkich złotoryjskich dzwonów. Dlatego 15 lat temu władze miejskie wystąpiły do Parafii Ewangelickich w Sandkrug i Bergedorf o rozważenie zasad na jakich dzwony mogłyby wrócić do Złotoryi (do Królowego Mostu nie występowano wówczas tylko dlatego, że w r. 1996 jeszcze nie wiedzieliśmy, wskutek braku dokumentów i świadków, że ten trzeci dzwon znajduje się w tamtejszej Parafii Prawosławnej). Do wiadomości pismo przesłano również do innych instytucji, w tym do Związku Wypędzonych. Ze Związku Wypędzonych nadeszła bardzo „twarda” odpowiedź, nadająca sprawie sens polityczny i nie przystająca w żadnym stopniu do delikatnej treści (zapytania) pisma ze Złotoryi, a niektóre niemieckie gazety tę linię podtrzymały (niestety).

Od tego czasu wiele się w Europie zmieniło – Polska i Niemcy są członkami Unii Europejskiej. Kieruję do Czcigodnych Proboszczów jednobrzmiące pismo intencyjne, z jednoczesnym zapytaniem: Pod jakimi warunkami byłoby możliwe, ażeby dzwony z Sandkrug i Bergedorf powróciły do Złotoryi w setną rocznicę zabrania ich ze Złotoryi, natomiast z Królowego Mostu – w dziewięćdziesiątą. A więc wszystkie mogłyby powrócić w roku 2042. Sugeruję taki termin, ponieważ jest to problem trudny, a w przypadku Sandkrug i Bergedorf dotyka niezmiernie delikatnych, a nawet bolesnych spraw ludzkich.

Moje zapytanie kieruję do Czcigodnych Proboszczów na prośbę wiernych z mojej Parafii Rzymskokatolickiej pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny, którzy ten problem umieścili w programie 800-lecia.

Wyobrażam sobie, gdyby szczęśliwie doszło do powrotu tych dzwonów, że nie trafiłyby one na swoje dawne miejsce na dzwonnicy, lecz na specjalnych stelażach stałyby w wewnętrznych lub zewnętrznych (np. obok pomnika V. Trozendorfa) wnękach kościoła, z dokładnym opisem ich losów. W ten sposób pełniłyby one swoją służbę wobec ludzi inaczej - jako ostrzeżenie przed totalitaryzmem, gdziekolwiek by się on nie narodził oraz przed wojną, z jakiegokolwiek ziemi by ona nie wyszła.

Nigdy nie ośmieliłbym się na takie wystąpienie, gdyby dzwony jako serdeczne pamiątki udało się w jakiś sposób zabrać Goldbergerom, kiedy ci musieli opuszczać swój Heimat lub gdyby były one w kościołach, które teraz licznie odwiedzają Goldbergerzy. To nie jest taki przypadek, gdyż Goldbergerzy są rozproszeni po całych Niemczech. Chciałbym, aby do kościoła i miasta wróciły wielowiekowe dzwony, a więc zabytki - i to jest pewne - które jako jedyne w niezmięionej formie, przetrwały od ich powstania do dzisiaj. Proszę także o zrozumienie: byłbym złym włodarzem kościoła, gdybym nie posłuchał głosu moich parafian, którzy przypominają mi o tej sprawie.

Czcigodni Proboszczowie, nie wiem, kto z nas dożyje roku 2042. Nie od nas to zależy. Ale od nas zależy, czy moja prośba się urzeczywistni. Od nas zależy też, czy zechcemy i potrafimy stworzyć ku temu warunki, aby tak się stało, choć ów „testament” realizowaliby

*już nasi następcy. Nie pojmuję tego problemu jako „zwrotu” jakiejś rzeczy (sprzętu). Pojmuję to jako budowanie mostów ku ludziom, narodom, różnym wyznaniom.*

*Ludzie postępu podają sobie ręce poprzez wieki. Już dziś zapraszam czcigodnych Proboszczów na uroczystość 800-lecia, abyśmy w określonym czasie mogli odprawić ekumeniczne nabożeństwo celebrowane przez księdza prawosławnego, ewangelickiego i katolickiego. Pozostaję z szacunkiem – szczęść Boże!*

*List miałby podpisać  
Proboszcz Parafii NNMP*

Niestety propozycja listu nie została przyjęta, więc list nie został podpisany, a zatem także nie został wysłany.

C. Zmieniła się w Złotorzy władza, a więc może także myślenie w tej sprawie. Postanowiliśmy zainteresować nowego burmistrza Ireneusza Żurawskiego oraz całą radę (pismo otrzymali indywidualnie wszyscy radni) dwoma sprawami:

- a) podjęciem starań o odzyskanie Ratusza jako domu rady miejskiej (Rat=rada, Haus=dom);
- b) podjęciem starań o odzyskanie dzwonów; fragment pisma brzmiał następująco:

*Pełni wiary i nadziei powierzam Rajcom i Ojcom Miasta kolejną jubileuszowo – historyczną sprawę, która nurtuje nas od kilkunastu lat: trzy złotoryjskie historyczne dzwony (XV – XVII w.). Dwa z nich, w roku 1942, niemieckie władze nazistowskie kazały zdjąć z wieży Kościoła Narodzenia Najświętszej Marii Panny, w celu przetopienia ich i przeznaczenia na cele wojenne. Szczęśliwie ocalały i znajdują się obecnie w dwóch różnych parafiach na terenie Niemiec, w Dolnej Saksonii (znamy dokładne adresy). Trzeci dzwon zaprzepaścili już powojenne złotoryjskie polskie władze Złotorzy, które w roku 1952 przekazały? odstąpiły? sprzedały? go parafii prawosławnej w Królowym Moście, w woj. podlaskim (znamy dokładny adres). Dzwony te powinny do Złotorzy wrócić (zawierają inskrypcje związane z naszym miastem). Problem jest skomplikowany nie tylko od strony formalno – prawnej, lecz i ludzkiej. Dla byłych mieszkańców Goldbergu te dzwony są obecnie jedną częścią ich byłego Heimatu, jego głosu.*

*Władze miejskie Złotorzy (burmistrz Kazimierz Zwierzyński i przewodniczący Rady Miejskiej, Krzysztof Tkaczuk) dały się jednak w roku 1997 nakłonić do wystąpienia w tej sprawie do strony niemieckiej (do Królowego Mostu nie występowano, ponieważ wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy, gdzie ten trzeci dzwon się znajduje). Z bardzo wielu powodów inicjatywa zakończyła się wówczas niepowodzeniem. Powody (głównie te ludzkie) nie ustaly i dlatego sugerujemy, ażeby wystąpić do obydwu niemieckich parafii z propozycją (listem intencyjnym?) przekazania dzwonów Złotorzy w stulecie zabrania ich z naszego miasta. Problemy ludzkie nie powinny już wówczas stanowić problemu, zaś polityczne – z uwagi na przynależność Polski i Niemiec do Unii Europejskiej – winny kwestię ułatwić. Trzeci dzwon, z Królowego Mostu, powinno się sprowadzić do Złotorzy wcześniej (np. w roku jubileuszowym). Byłoby to ze wszech miar wskazane, m. in. dlatego, ażeby stronie niemieckiej nie dać argumentu, że na „własnym podwórku” problemu również nie potrafilimy załatwić.*

*Nie zakładamy, że dzwony powróciłyby na dzwonnice w wieży kościelnej. W obecnych i nadchodzących czasach dynamicznie rozwijającej się turystyki, lepiej spełniłyby swoją rolę jako ekspozycje zabytków – jedynych niezmiennych zabytków miasta od chwili*

*ich powstania. Umieszczenie ich na zewnątrz, na metalowej dzwonnicopodobnej konstrukcji, np. we wnęce przy Wielkiej Wieży od strony ul. Joannitów, byłoby godnym miejscem.*

*Szanowni Państwo, Złotoryja musi w najbliższym czasie wykonać wiele pilnych zadań o charakterze społecznym – to jest dla nas jasne (np. godna przychylnego rozważenia jest sprawa reaktywowania Szkoły Sportowej, która w swoim czasie „przygarnęła” wiele dzieci i młodzieży ze środowisk trudnych i zaniedbanych (baza: hala sportowa). Te sprawy wpisują się w zakres działań „około jubileuszowych”, lecz widzimy je jako rozciągnięte w czasie, nawet w bardzo odległej perspektywie. Dzisiaj, w tej kadencji, chodzi o przygotowanie klimatu zrozumienia i porozumienia w tych sprawach, o nakreślenie kierunku działania. Nie robi tego urzędnik „bez duszy” – taki przy najbliższej przeszkodzie, schowany za przepisami, z radością odkrywczy (i ulgą dla siebie) stwierdzi, że „tego się zrobić nie da”. My wierzymy, że małymi krokami – ale się da. Wierzymy w tę kadencję. Ku pokrzepieniu polecamy myśl Stanisława Wyspiańskiego: „Zróbmy coś, co zależy od nas, skoro dzieje się tyle spraw, które od nas nie zależą”.*

*Nie „podrzucamy” tylko zadań, aby później kontestować sprawę i cenzurować działania.*

*Jesteśmy, jak zawsze, w pełni do dyspozycji, gdyby się okazało, że możemy być użyteczni.*

*Wszystkim Państwu życzymy uczciwej i rzetelnej kadencji oraz satysfakcji z podejmowanych i realizowanych działań.*

*Z wyrazami szacunku  
Maria i Alfred Michlerowie*

Między burmistrzem J. Żurawskim a proboszczem St. Śmigielskim istniała dobra współpraca (burmistrz to jeden z liderów PBKZ, a proboszcz Kościoła NNMP został kapelanem bractwa). Wydawało nam się więc, że moment jest odpowiedni. Ale tym razem ani Burmistrz, ani rajcowie nie poszli śladami władz z r. 1996 i nie podjęli problemu (proboszcz także nie). Może uczyni to nowa władza z wyborów w roku 2019.

**D.** W międzyczasie otworzył się nowy „dzwoniący” problem związany z Nowym Kościołem. Zainteresowaliśmy nim burmistrza Świerzawy Pawła Kisowskiego oraz sołtysa Biegoszowa Mieczysława Hajdera (szafarza w Nowym Kościele).

Burmistrzowi Świerzawy przygotowaliśmy propozycję listu intencyjnego do Gminy Ewangelickiej w Lingen dotyczący zabytkowego dzwonu z Nowego Kościoła, który został stamtąd zabrany w podobnym czasie i okolicznościach, co dzwony złotoryjskie. Przytoczenie tego listu w całości umożliwi czytelnikowi zorientowanie się w całości sprawy.

*Burmistrz miasta Świerzawa (Schönau) oraz sołtys wsi Nowy Kościół (Neukirch) zwracają się z prośbą o serdeczne i życzliwe rozważenie naszej propozycji. Występujemy w duchu przyjaźni oraz ekumenizmu i dlatego prosimy, aby nie nadawać naszej prośbie i propozycji żadnych aspektów mogących mieć związek z polityką.*

*Wieś Nowy Kościół jest jedną z najstarszych osad na Śląsku, do której powstania i rozwoju walnie przyczynili się również osadnicy z Niemiec, a wśród nich przede wszystkim rodzina von Zedlitz. Jej przedstawiciel Sigismund Freiherr von Zedlitz utrzymywał kontakt z Nowym Kościołem i Ziemią Złotoryjską niemal do końca swoich dni. Natomiast jego wielki poprzednik – Georg – jako gorący zwolennik Martina Lutra i nowej wiary spowodował, że na jego prośbę skierowaną do Lutra, na dworze Zedlitzów pojawił się Melchior Hofmann, ewangelicki kaznodzieja i tu, już w 1518 r. wygłosił pierwsze kazanie w duchu protestantyzmu. Był to moment historyczny, bo pierwszy na Śląsku, i długo przed Złotoryją (Goldberg), Legnicą (Liegnitz), Wrocławiem (Breslau), który zapoczątkował pochód protestantyzmu na Śląsku.*

*Dziś, w następstwie potwornej II wojny Nowy Kościół i Śląsk należą do Polski, a ludność w zdecydowanej większości jest katolicka. Mimo tego, przy zmienionych diametralnie warunkach politycznych i wyznaniowych w obecnym Nowym Kościele (Neukirch) odbyły się (2017) uroczystości upamiętniające tę historyczną i rewolucyjną zmianę w sferze religii i wierzeń. Wzięli w nich udział wysokiej rangi przedstawiciele obu wyznań. Stworzyły też one okazję do wielu wspomnień. Przywołano m. in. rok 1942, kiedy to ówczesne władze polityczno – administracyjne III Rzeszy zarządziły, aby dzwony kościelne z całego Śląska zostały zdjęte z dzwonnicy i wież kościelnych, a przekazane na cele wojenne – miały zostać przetopione. Tej nieludzkiej brutalnej akcji nie mógł przeciwstawić się żaden ksiądz proboszcz (akcja dotyczyła także świątyń katolickich), żaden pastor – także pastor z Nowego Kościoła. Wszystkie trzy dzwony z tej wsi zostały wywiezione i trafiły na tzw. cmentarz dzwonów (Glockenfriedhof) w Hamburgu. Wśród tych dzwonów był również dzwon z 1556r. – prawie „starożytny”, o niepowtarzalnej wartości dla Śląska i Nowego Kościoła. Ufundowali go czterej synowie Georga Zedlitz (Sebastian, Wenzel, Heinrich, Sigismund) dla Kościoła Marii Panny w Neukirch. Ich imiona znajdują się na tym dzwonie oprócz dwóch dalszych: kaznodziei Hofmanna oraz Valentina Trozendorfa – rektora słynnego Gimnazjum Łacińskiego w Złotoryi, którego uczniami było trzech fundatorów (rektor zmarł w tym samym roku – 1556). Sigismund Freiherr von Zedlitz nazywał ten dzwon „dzwonem Melchiora Hofmanna”, natomiast w Lingen jest to „dzwon Trozendorfa”.*

*Szczęśliwie dla milionów ludzi oraz również wielu dzwonów ta tragiczna wojna zakończyła się zanim dzwony przetopiono. Taki miał być ich los, ponieważ zdjęto je nie dlatego, aby uchronić je przed nadciągającymi wojskami radzieckimi, bo te były wówczas (zima 1942) ponad tysiąc kilometrów od Śląska – pod Stalingradem i Leningradem. Osoby, którym dane będzie przeczytać nasze pismo, gorąco i serdecznie namawiamy, aby brały to pod uwagę. Losy wojny nie były jeszcze oczywiste – nikt wówczas nie myślał i nie*

przewidywał wypędzania Polaków z terenów dzisiejszej Ukrainy lub Niemców ze Śląska (Pomorza i Warmii).

„Dzwon Trozendorfa” szczęśliwie uniknął więc przetopienia i po II wojnie z cmentarza dzwonów w Hamburgu trafił jako „dzwon wypożyczony” (Leihglocke) do Państwa gminy. A więc przez prawie 400 lat (1556 – 1942) nawoływał do modlitwy i nabożeństwa wiernych z Nowego Kościoła oraz 40 lat (1951 – 1991) służył Gminie Lingen. Pewnie służyłby dłużej, lecz „zdrowie” nie wytrzymało – pękł i „odebrało” mu głos. I od tego czasu stoi na cokole na zewnątrz kościoła.

Sigismund Freiherr von Zedlitz był prezesem Legnickiego Towarzystwa Historycznego w Niemczech i w trakcie pobytów w Polsce rozmawiał często z członkami Towarzystwa Miłośników Ziemi Złotoryjskiej. Wiemy od nich, że ubolewał nad ruiną Kościoła Marii Panny. Marzyło mu się, żeby chociaż wieżę udało się uratować i odrestaurować. Otóż ta idea się spełnia: wieżę restaurujemy i będzie udostępniona jako wieża widokowa mieszkańcom oraz turystom. Zakładamy, że stanie się to najpóźniej w roku 2022, w 80. rocznicę zdjęcia dzwonu z wieży.

Teraz pragniemy wyraźnie sformułować naszą prośbę i kierujemy ją do wszystkich ludzi dobrej woli w Lingen: **PROSIMY, ABYŚCIE PAŃSTWO WYRAZILI ZGODĘ, ŻEBY DZWON HOFMANNA I TROZENDORFA POWRÓCIŁ DO NOWEGO KOŚCIOŁA.** W Lingen jest on ważnym, ale tragicznym elementem pamięci historycznej. W Nowym Kościele, w tej przestrzeni jest natomiast obiektem i wartością o walorach historycznych i zabytkowych nie do przecenienia. Dzwon byłby u nas własnością gminy, a nie np. kościoła katolickiego lub innego związku wyznaniowego. Stałby tak, jak w Lingen na placu obok wieży (z tablicą informującą o jego historii).

Powrót dzwonu z Niemiec na Śląsk na zasadzie społecznego porozumienia jest możliwy. Tak stało się przed kilku laty w Głogówku na Górnym Śląsku (Oberglögau in Oberschlesien), dokąd dzwon ufundowany przez hrabiego von Oppersdorff powrócił na dawne miejsce (powrócił z Fuldy).

Wyobrażamy sobie, że takim powrotowi towarzyszyłyby stosowne uroczystości, np. nabożeństwa ekumeniczne najpierw w Lingen, a następnie w Nowym Kościele. Gmina Nowy Kościół ufundowałaby kamienną tablicę, ze wspólnie uzgodnioną treścią, która stanęłaby na cokole w Lingen. Nie należy wykluczać, a raczej przewidywać, że mogłoby to zapoczątkować partnerską współpracę (szczególnie młodzieży) między Lingen a Nowym Kościołem, lub między Lingen a Świerzawą.

Poza tym wszystkim byłby to dobry przykład budowania mostów między naszymi narodami. Między narodami, które mają wspólną - tak bardzo bolesną historię – przyszłość nie musi i nie może taka być.

Z wyrazami szacunku przekazujemy nasze najlepsze przyjacielskie pozdrowienia i życzenia.

*List miałby podpisać  
Burmistrz Świerzawy*

Wypada wierzyć, że inicjatywa Burmistrza Świerzawy będzie skuteczniejsza, niż działania złotoryjan. W chwili umieszczenia tekstu na stronie internetowej TMZZ sprawa nadal jest rozważana przez władze miasta i gminy Świerzawa (wrzesień 2023). Pismo popierające prośbę burmistrza Świerzawy wystosowało do Lingen także Towarzystwo Miłośników Ziemi Złotoryjskiej, lecz ciągu dalszego tej sprawy nie widać

DIE EVANGELISCH REFORMIERTE  
GEMEINDE

IN LINGEN

Czcigodny Księżę Proboszczu,  
Drodzy Przyjaciele z Parafii w Lingen,

Towarzystwo Miłośników Ziemi Złotoryjskiej popiera prośbę burmistrza miasta Świerzawy oraz sołtysa wsi Nowy Kościół w sprawie powrotu dzwonu na jego prastare, historyczne miejsce. Podkreślamy także, iż byłby to **powrót** a nie **zwrot**, ponieważ tego zabytkowego dzwonu nie zabrali ze sobą na zachód ani byli mieszkańcy Neukirch (Nowy Kościół) ani obecni mieszkańcy Lingen. Decyzje w tej sprawie zapadły w innym miejscu i wbrew woli mieszkańców Neukirch i ich księdza.

Szczęśliwie się stało, że dzwon trafił na cmentarzysko dzwonów w hamburskim porcie, a stamtąd został wypożyczony parafii w Lingen. Historię tego oraz innych śląskich dzwonów znamy z fachowych publikacji niemieckich, ale przede wszystkim z licznych rozmów z Sigismundem baronem von Zedlitz, który utrzymywał kontakty z nami do swojej śmierci. Stałym tematem rozmów była restauracja wieży oraz los dzwonu (jeszcze wówczas sprawnego).

Przyjęcie formuły **powrotu**, a nie **zwrotu**, jest słuszne, gdyż zawiera pierwiastek humanistyczny, kulturalny, społeczny, ekumeniczny. Powinno to skutkować, między innymi, nawiązaniem przyjacielskich kontaktów partnerskich między społecznościami obu miast, przede wszystkim z kręgów dzieci i młodzieży.

Jesteśmy zadania, że taki problem mogą rozwiązać jedynie społeczności lub samorządy obu miast, a nie politycy jakichkolwiek partii. Takie przekonanie tkwi w nas i pozostajemy z nim z wiarą i nadzieją na pozytywne rozwiązanie.

Z przyjacielskimi pozdrowieniami i wyrazami szacunku.

Kazimiera Tuchowska  
Prezes Zarządu TMZZ

Zarówno burmistrz Kisowski, jak i prezes TMZZ, otrzymali odpowiedzi. Nie są one negatywne, ale przesuwające je w czasie i przekazujące problem do innych instytucji. Praktycznie może to oznaczać, że te instytucje w sytuacji obecnie wyraźnego pogorszenia stosunków polskiego rządu PiS z Niemcami (a także z UE) będą swoje rozstrzygające decyzje przesuwać w nieokreśloną przyszłość. Ale Złotoryja, a głównie nasze władze kościelne, które dotąd w tej kwestii nie zaangażowały się prawie w ogóle (a jeśli to tylko werbalnie w rozmowach z TMZZ) powinny o tym problemie stale przypominać.



### Dzwony Kościoła Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Złotoryi

OD ROKU	Ilość dzwonów IMIONA	DO ROKU
XV wiek	EWANGELISTA	1942, obecnie w Sandkrug koło Oldenburga
1616	EWANGELISTA JAN BEZIMIENNY	1942, jw. 1942, obecnie w Bergedorf/ Hamburg
1694	EWANGELISTA JAN APOSTOŁ BRODATY	1942, jw. 1942, jw. 1875 1875
1875	EWANGELISTA JAN JERZY POBOŻNY	1942 1942 1902 1925
1902	EWANGELISTA JAN WALENTY POBOŻNY	1942 1942 1917 1925
1917	EWANGELISTA JAN POBOŻNY	1942 1942 1925
1925	EWANGELISTA JAN BOHATER ANNA	1942 1942 1952 1952
po 1960	JADWIGA	nadal

## DZWONY W KOŚCIOŁACH GMINY ZŁOTORYJA

stan aktualny

### BRENNIK

Kościół pw. Objawienia Pańskiego. W źródłach kościół wymieniony został po raz pierwszy w roku 1298. Proboszczem od roku 1993 jest ks. Tadeusz Tymków. Bywało, że na wieży kościelnej były trzy dzwony. Na cele wojenne zdjęto jeden dzwon (1917). Niejasna jest sytuacja w okresie przed i w czasie II wojny. Obecnie w Brenniku jest jeden dzwon – jego opis w monografii Gminy Złotoryja, str. 15<sup>66</sup>.

### JERZMANICE – ZDRÓJ

Kościół filialny św. Antoniego Parafii NNMP w Złotoryi. Według rzeczoznawców początku kościoła sięgają XIV w. W XVIII w. kościół miał nawet trzy dzwony. W czasie I wojny, w roku 1917 na cele wojenne musiano oddać dwa dzwony, które najprawdopodobniej wojny nie przetrwały – zostały przetopione. Obecnie na dzwonnicy pozostał jeden dzwon. Więcej – patrz monografia Gminy Złotoryja, str. 41<sup>67</sup>. Proboszczem parafii od roku 2022 jest ks. Tomasz Czernik.

### KOPACZ

Budowę kościoła św. Józefa Robotnika – rozpoczął ks. dziekan Marian Sobczyk w roku 1994. Kamień węgielny poświęcił w roku 1997 papież Jan Paweł II w czasie pielgrzymki do Polski (i Legnicy). Od 8 VIII 2007 proboszczem jest ks. dziekan Krzysztof Czyż, który od roku 2017 objął obowiązki dziekana w dekanacie złotoryjskim. Kościół dzwonu nie posiada, ale pozyskanie dzwonu jest planowane.

### LESZCZYNA

W kapliczce jest dzwon (mały), który w roku 1926 kościół ewangelicki z Prusic przekazał Leszczynie. Sołtys Leszczyny, Mariusz Dudek, potwierdził jesienią 2020 r. powyższy stan; wykonał zdjęcie dzwonu – patrz str. 66.

### LUBIATÓW

Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. W źródłach świątynię wymieniono w roku 1305, wieś – 1214 r. Niegdyś na wieży były trzy dzwony. W roku 1917 na potrzeby I wojny zabrano dwa z nich. Wysiłkiem wiernych szkodę uzupełniono i do 1942 znowu były trzy dzwony. Niestety w ciągu 26 lat znowu zabrano dwa dzwony. Dziś został jeden z roku 1882 – ten najmniejszy, przetrwał obydwie wojny. Proboszczem jest ks. Tadeusz Tymków (od roku 1993). Szerzej – patrz monografia Gminy Złotoryja, str. 78<sup>68</sup>.

### NOWY KOŚCIÓŁ

Wartościowy, wręcz bezcenny dzwon na rzecz zbrodniczych czynów niemieckiego rządu faszystowskiego utracił także Nowy Kościół. Z tamtejszego kościoła Panny Marii w zbliżonym czasie i okolicznościach jak w Złotoryi zabrano historycznej wartości dzwon. Również po świątyni pozostały dziś już tylko ruiny. Teren należy obecnie nie do Parafii Rzymskokatolickiej w Nowym Kościele, lecz do burmistrza Miasta i Gminy Świerzawa (do której należy Nowy Kościół). I właśnie burmistrz Paweł Kisowski, popierany m. in. przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Złotoryjskiej, postanowił coś pozytywnego z placem pokościelnym, z wieżą oraz w sprawie dzwonu podjąć. Przytoczyliśmy wyżej jego list intencyjny do Gminy Ewangelickiej w Lingem, który przedstawia i wyjaśnia istotę sprawy.

## PRUSICIE

W Prusicach do roku 1970 były dwa kościoły, dwóch różnych wyznań:

- a) od XIII w. do dzisiaj kościół katolicki św. Jadwigi,
- b) od roku 1801 do przełomu 1970/71 kościół ewangelicki (po II wojnie nieczynny).

W kościele katolickim w XVII w. były nawet trzy dzwony. W czasie II wojny, najpewniej w roku 1942, naziści nakazali zdjąć jeden z dzwonów (o I wojnie nic nie wiadomo), ale dzwon ten (z roku 1474!) ocalał i dziś znajduje się w katolickiej parafii św. Jana Bosko w Lohfelden koło Kassel. Szerzej – patrz monografia Gminy Złotoryja, str. 115<sup>69</sup>.

Kościół ewangelicki z okazji 50-lecia otrzymał trzy dzwony, z których dwa największe w roku 1917 zabrano i przetopiono na cele wojenne. Dzięki ofiarności wiernych ufundowano nowe dwa dzwony (1926), a ten najmniejszy przekazano Leszczynie. W roku 1942 dwa, które pozostały, zdjęto na cele wojenne, ale szczęśliwie wojnę przetrwały i później trafiły do Bawarii, do Ulsenheim koło Uffenheim (we Frankonii, na północ od Rotenburga). Szerzej - patrz monografia Gminy Złotoryja, str. 115<sup>70</sup>. Jeden z nich opisuje H. Seidel w GHHN nr 3/2016, str. 43<sup>71</sup>.

## ROKITNICA

Kościół pochodzi z XIII w. Patronem nie jest św. Jadwiga, lecz św. Michał Archanioł.

W przeszłości na wieży kościelnej znajdowały się nawet trzy dzwony. Wojny światowe obeszyły się z nimi tak jak w innych świątyniach. W I wojnie zabrano i przetopiono dwa dzwony. Ludność zebrała środki na uzupełnienie braków, lecz II wojna także ich nie oszczędziła – z wieży znowu zdjęto dwa dzwony. Na wieży pozostał – na szczęście – najstarszy z roku 1475. Posługę duszpasterską w Rokitnicy pełni proboszcz parafii w Prusicach, ks. Kazimierz Białek. Szerzej - patrz monografia wsi z roku 2010<sup>72</sup>.

## WILKÓW OSIEDLE

Do roku 1959 ani Wilków – Wieś, ani Wilków – Osiedle nie miały kościoła. W roku 1985 parafia ufundowała cztery dzwony, które umieszczono na metalowej dzwonnicy – nie mają imion<sup>73</sup>. Parafię Wilków władze państwowe zatwierdzają w roku 1972. Proboszczem Duszpasterstwa Rzymskokatolickiej Parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny jest aktualnie ks. Piotr Góźdz.

## WYSOCKO

Jedna z najwcześniejszych osad na Ziemi Złotoryjskiej. Początki grodziska archeolodzy datują na przełom VIII/IX w. Natomiast kościół, któremu patronuje św. Jadwiga, mógł zdaniem rzeczoznawców powstać w XV w. W czasie reformacji ludność pozostała w większości przy wyznaniu katolickim. Obecnie w Kościele jest jeden mały dzwon<sup>74</sup>, a kościół należy do Rzymskokatolickiej Parafii w Krotoszycach (ks. proboszcz Andrzej Burdziak).

### ***PRO MEMORIA***

Niech nas nie dziwią i nie drażnią niemieckie napisy w kościołach, w mieście, na zabytkach. Taka była bowiem przeszłość Złotoryi, że w tych kościołach i w tym mieście, już w XVI wieku mówiono przeważnie po niemiecku. Ale dziś to samo miasto, i te same kościoły, są już naszą własnością. Są już także naszym dziedzictwem.

## PROBOSZCZOWIE ZŁOTORYJSKIEJ PARAFII

### Przed reformacją

1217 : ks. Arnulf (Kościół św. Mikołaja)  
1217 : ks. Aleksander (Kaplica św. Marii)  
1233 : ks. Herman  
1269 : ks. Konrad

### Po reformacji

#### Die Primarien:

1522 – 1534 : Jakub Süssenbach (ur. w Nowym Kościele)  
1524 – 1526 : Nicolaus lub Triptis lub Kupitz  
1526 – 1527 : Ambrosius Eichler lub Richter (Saksonia)  
1527 – 1529 : Georgius Hala (Bayreuth)  
1529 : Fabian Eckel (Szwabia lub Legnica)  
1529 – 1534 : Johannes Kreszling lub Kieszling (Węgry)  
1534 – 1536 : Donatus Pfeiffer  
1536 – 1541 : Peter Knotte (Lwówek Śląski)  
1541 – 1542 : George Grissauer lub Greiszauer (Karyntia)  
1542 – 1548 : Benedictus Flamenius Flamm  
1548 – 1551 : Georg Tilenus (Żory)  
1563 – 1568 : Wincentus Feige (Złotoryja)  
1568 – 1571 : George Willer lub Willenberg (Złotoryja)  
1571 – 1572 : Todocus Heniochus (Dziewin, Ścinawa)  
1572 – 1590 : Balthasar Wegener (Miśnia)  
1590 – 1598 : Caspar Poppius (Chojnów)  
1598 – 1600 : Tobias Seiler (Wądroże lub Zalesie Śl.)  
1600 – 1612 : Johannes Buchwälder (Szprotawa)  
1612 – 1613 : Dawid Namsler (Bolesławiec)  
1614 – 1619 : Abraham Gasto (Zielona Góra)  
1619 – 1634 : George Winckler (Bolków)  
1634 – 1662 : Johannes Reimann (Strzegom)  
1662 – 1669 : Hilarius Prache (Taczalin)  
1669 – 1686 : Samuel Schol (Czechy)  
1686 – 1687 : Gottlieb Scholtz (Zagrodno)  
1687 – 1696 : George Sperer (Złotoryja)  
1696 – 1703 : Daniel Schneider (Wrocław)  
1703 – 1708 : Johannes Henser (Biernatki)  
1708 – 1737 : Christian Selbtherr (Legnica)  
1737 – 1738 : Johannes Opitz (Biernatki)  
1738 – 1754 : Johann Siegismund Hoffmann (Złotoryja)  
1755 – 1796 : Carl Siegismund Steinberg (Złotoryja)  
1796 – 1806 : Johannes Siegismund Borrmann (Złotoryja)  
1806 – 1810 : August Wilhelm Ludwig Vangerow (Strasburg)  
1810 – 1861 : Carl Heinrich Postel (Szprotawa)  
1861 – 1864 : Ernst Heinrich Scharff (Wałbrzych)

1865 – 1879 : Philipp Joseph Carl Spanenberg (Mannheim)  
1879 – 1891 : Oskar Gustav Friedrich Knoenagel (Berlin)  
1892 – 1904 : Conrad Schultz (Cieśle lub Oleśnica)  
1904 – 1938 : Johann Friedrich Wilhelm Guhl (Legnica)  
1938 – 1939 : vacat – urząd pełnił wikary Friedrich Böttger  
1939 – 1945 : Günther Bürgel (Okmiany)

Sporządziliśmy na podstawie opr. Johannesa Grünewalda *Predigergeschichte des Kirchenkreises Goldberg*.

Po II wojnie

1945 – 1957 : ks. Michał Dunas  
1957 – 1969 : ks. Onufry Stankiewicz  
1969 – 1986 : ks. Stanisław Jakubowski\*  
1986 – 2000 : ks. prałat Marian Sobczyk  
2000 – 2022 : ks. Stanisław Śmigieński  
2022 – nadal: ks. dr Tomasz Czernik

Opracowanie powstało i zasadniczo zostało ukończzone w 1998 r. Późniejsze niewielkie uzupełnienia czyniono do roku 2023. Należy więc dodać, że w wyniku reorganizacji w roku 2000 z jedynej dotąd Rzymskokatolickiej Parafii św. Jadwigi utworzono dwie – powstały:

- 1) Parafia św. Jadwigi z proboszczami:
  - ks. prałat Marian Sobczyk; dziekan
  - o. Bogdan Koczor: od roku 2014, po powrocie do Złotoryi franciszkanów
- 2) Parafia NNMP:
  - ks. Stanisław Śmigieński, proboszcz.
- 3) Później powstała też (2007) Parafia św. Józefa Robotnika na Kopaczu:
  - ks. proboszcz Krzysztof Czyż, dziekan (od 2017)

Towarzystwo Miłośników Ziemi Złotoryjskiej, a wcześniej Komisja Historyczna przy Wydziale Oświaty (1984 – 87) w ramach swojej społecznej działalności prowadziła działania dokumentacyjno – badawcze, m. in. na temat grup społecznych pierwszych polskich osadników. Dotyczyło to także księży. Badania i wywiady prowadziły Maria Michler i Danuta Sosa, i w odniesieniu do osób duchownych dokonały przeglądu materiałów dostępnych w Rzymskokatolickiej Parafii św. Jadwigi do końca 1948 r., w tym: ksiąg małżeńskich, zgonów, chrztów oraz materiałów statystycznych Archidiecezji Wrocławskiej oraz materiałów archiwalnych. Wykorzystując powyższe sporządziły notki biograficzne czterech księży:

- A. Ks. **JAN WINIARSKI** – ur. w r.1914, wyświęcony we Lwowie w 1938 r. W 1945 r. przybył do Rohatyna. W okresie zbierania materiału przebywał w Domu Księżąt Emerytów we Wrocławiu (ul. Katedralna 12). W zbliżonym czasie przebywał też w Parafii 57-130 Przeworno, dawne woj. wałbrzyskie.
- B. Ks. **MICHAŁ DUNAS**, syn Antoniego i Katarzyny z d. Smyk, ur. 29I X 1914 r. w Gródku Jagiellońskim. Wyświęcony 16 VI 1938 r. we Lwowie. Na teren

---

\*wg Zygmunta Szkurłatowskiego od 14 XII 1969 – 11 V 1971 proboszczem był ks. Zdzisław Kiwacz.

Archidiecezji Wrocławskiej przybył w roku 1945 i dekretem z dn. 23 VI 1945 r. (L.dz. 876/45) został zatrudniony w Parafii Złotoryja w listopadzie 1945 r. Dnia 2 VII 1957 r. został ze Złotoryi odwołany i ustanowiony proboszczem w Parafii Bożków, gdzie zmarł 19 I 1979 r.

- C. Ks. **ONUFRY STANKIEWICZ**, syn Andrzeja i Apolonii z d. Obtułowicz, ur. 3 VIII 1917 r. w Żywcu. Wyświęcony we Lwowie w dn. 10 III 1940 r. Dnia 6 XI 1945 r. (L.dz. 652/45) został ustanowiony wikariuszem Parafii p.w. Św. Trójcy w Legnicy. Dekretem z dn. 16 VII 1957 r. (L.dz.5054/57) został mianowany proboszczem Parafii św. Jadwigi w Złotoryi. Zmarł w Złotoryi w dn. 9 IX 1969 r., pochowany w rodzinnym Żywcu.
- D. Ks. **dr SCHACKENBURG**, duszpasterską posługę pełnił w mieście jeszcze przed II wojną, a więc w Goldbergu. Był Niemcem, toteż po przybyciu do Złotoryi ks. Michała Dunasa (VI 1945) został z parafii zwolniony i najprawdopodobniej wyjechał do Niemiec – do żadnych dokumentów w tej sprawie M. Michler i D. Sosie nie udało się w Kurii dotrzeć.

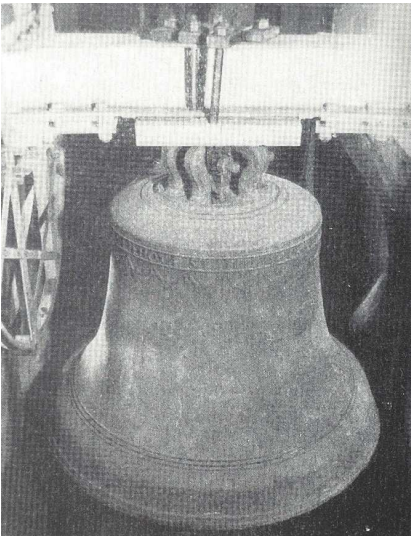
## POSŁOWIE

Dzwony – jakże wielostronnie, jak bardzo ściśle związane są z życiem każdego człowieka. Jak głębokie fascynacje wywołują w każdym z nas – cudowne doznania trudne do opisania. Gdyby wybrać jakiś detal, który tkwi w naszej wyobraźni i sercu, dotyczący krajobrazu rodzimej ziemi, to byłaby to z pewnością wieża kościoła i dolatujący z niej głos dzwonu. I bywa tak, że im niższa wieża i cichszy głos dzwonu, tym wyraźniej ją widzimy, a głos dzwonu słyszymy. Słyszymy go nie tylko w niedziele, kiedy wzywa nas na nabożeństwo, ale słyszymy go codziennie – w radości i cierpieniu. W moim rodzinnym Broźcu pod Opolem najgłośniejszym brzmiał i był słyszany ten dzwon najmniejszy, który odzywał się „na skonanie”. Na głos dzwonu z oddali zazwyczaj przystajemy, rozszerzają się nasze źrenice, a przede wszystkim serce, wstrzymujemy oddech i oddajemy głos dzwonom. Amen.

## ZDJĘCIA



Fot. 1. *Ewangelista* z XV w., aktualnie w Sandkrug, koło Oldenburga, w kościele ewangelickim (fot. Peter Biel, Sandkrug, zbiory A. Michler).

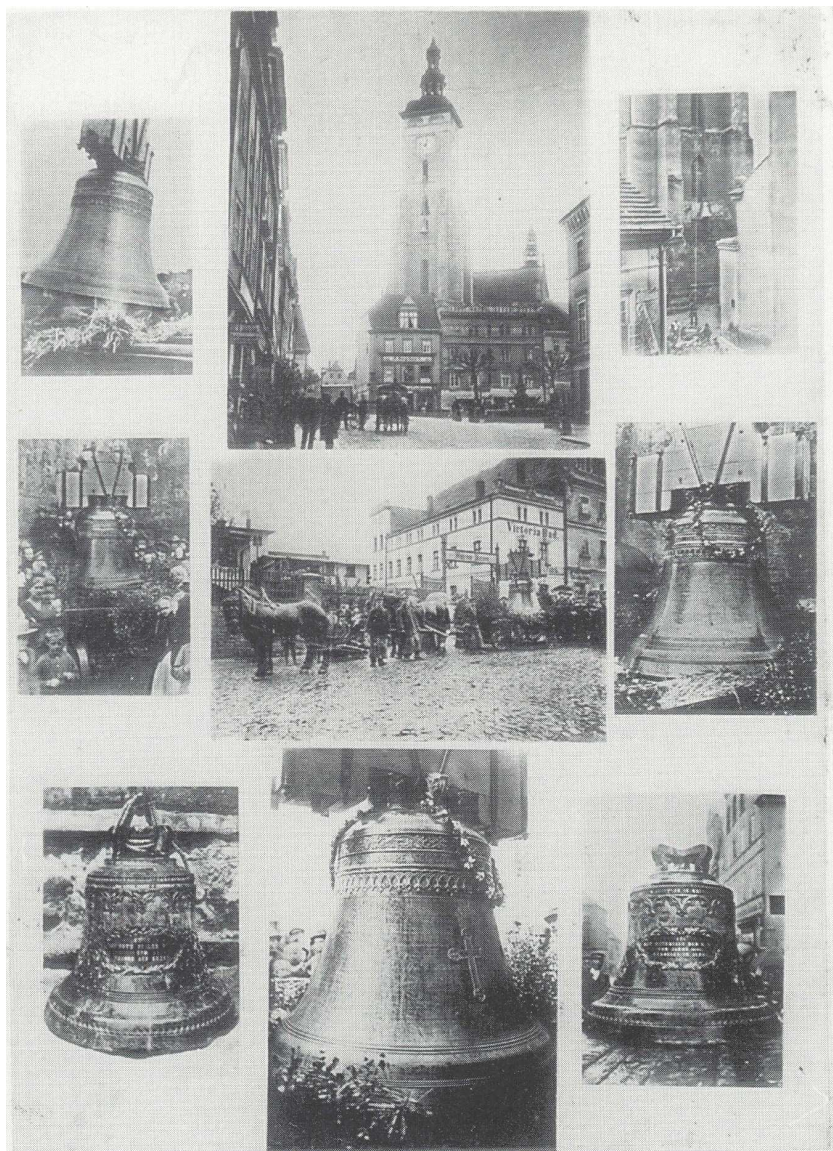


Fot. 2. *Jan* z r. 1616; obecnie w Bergedorf koło Hamburga (fot. R. Gorzkowski, kościół pw. NNMP, 1999).





Fot. 3. Wielka wieża kościoła pw. NNMP, *Zegarynka* z r. 1616 (fot. R. Gorzkowski, kościół pw. NNMP, 1999).



Fot. 4. Wielka wieża kościoła pw. NNMP; wciąganie dzwonu na wieżę w r. 1902 (fot. R. Gorzkowski, kościół pw. NNMP, 1999).



Fot. 5. Dzwony na stacji kolejowej w Złotorzy (14 X 1925) (fot. K. Menzel, Goldberg/Złotorzyja, zbiory A. Michler).



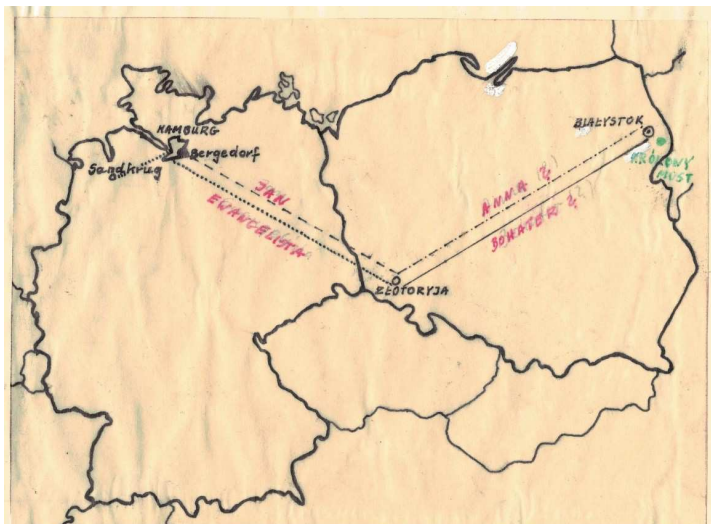
Fot.6. Poświęcenie dzwonów w dniu 14 X 1925. Widoczne napisy na dzwonach:

\*większy: EHRE SEI GOTT IN DER HOEHE (Chwała Bogu na wysokości)

GOLDBERG, SCHLES./ien 1925/Złotorzyja, Śl.(ąsk) 1925

\*mniejszy: GLORIA IN EXCELSIS ANNO... (data niewidoczna)

(fot. K. Menzel, Goldberg; zbiory A.Michler).



Fot. 7. Kierunki wywozu żłotoryjskich dzwonów w roku 1942 i 1952 (szkic: M. Szeżeński, A. Michler, 1995).

PODLASKI WOJEWÓDZKI  
KONSERWATOR ZABYTKÓW  
w Białymstoku  
ul. Długa 20a-23  
tel. 022 252 21 27 562

ZR-410-4/2000

Białystok, dn.22.08.2000 r.

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW  
ZIEMI ŻŁOTORYJSKIEJ  
59 – 500 ŻŁOTORYJA, Pl. Reymonta 5

W odpowiedzi na Państwa pismo z dnia 23 marca 2000 r. w sprawie dzwonów pochodzących z kościoła w Żłotoryi Podlaski Wojewódzki Konserwator Zabytków w Białymstoku informuje, iż zgodnie z informacją uzyskaną od ks. proboszcza Parafii Prawosławnej p.w. Św. Anny w Królów Moście, w cerkwi parafialnej w Królów Moście znajduje się dzwon z napisem o treści zbliżonej do przesłanej w Państwa piśmie tj.:

„UMGEGOSSEN IN JAHRE 1925 VON HENTRICH UND REIMELT ZU BRESLAU.  
GLORIA IN EXCELSIS : ANNO 1604 KIRCHENGEMEINDE GOLDBERG, SCHL”.  
Różnice w obu cytatach wynikają zapewne z nieco innego odczytania tego samego tekstu.

A/a

*[Handwritten signature]*  
W OJ. KONSERWATOR ZABYTKÓW  
w Białymstoku

Fot. 8. Pismo konserwatora zabytków z Białegostoku.



Fot. 9. Złotoryjski dzwon w Królowym Moście. Strona A: Początek napisu: GLORIA IN EXC... (el), koniec napisu: ...SIS: ANNO 1604 (powinno być 1694) (fot. K. Koszałkowski, 2000; zbiory A. Michler).



Fot. 10. Złotoryjski dzwon w Królowym Moście; strona B:

\*z lewej początek napisu: KIRCHENGE... Gmina kościelna  
 GOLDBERG... Złotoryja

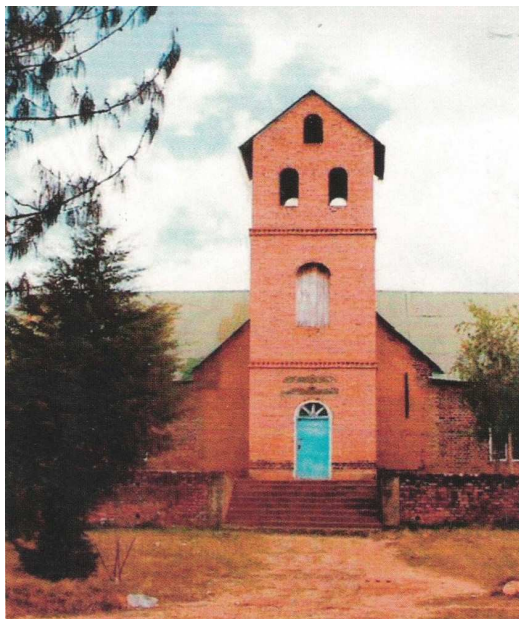
\*z prawej koniec napisu: ...MEINDE GOLDBERG SCHL(esien) na Śląsku  
 (fot. K. Koszałkowski, 2000; zbiory A. Michler).



Fot. 11. Dzwonnica cerkwi parafialnej pw. św. Anny w Królówym Moście – w niej znajduje się złotoryjski dzwon (fot. K. Koszałkowski, 2000; zbiory A. Michler).



Fot. 12. Wnętrze cerkwi św. Anny w Królówym Moście (fot. K. Koszałkowski, 2000; zbiory A. Michler).



Fot. 13. Kościół w Mbozi, w Tanzanii (fot. ks. K. Biedermann, 1986; zbiory A. Michler).



Fot. 14. Kościół ewangelicki w Sandkrug k. Oldenburga; tu jest obecnie *Ewangelista* z XVI w. (fot. archiwum kościelne; zbiory A. Michler)

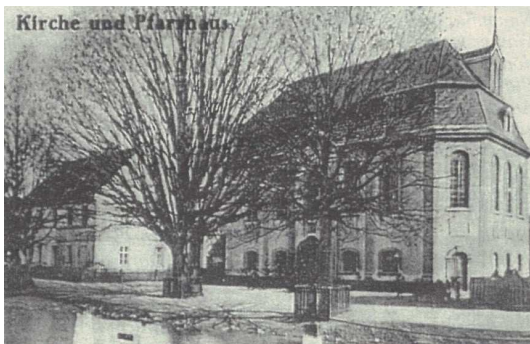


Fot. 15. Kościół ewangelicki pw. Piotra i Pawła w Bergedorf (Hamburg); tu znajduje się obecnie *Jan* z 1616 r. (fot. archiwum kościelne; zbiory A. Michler).



Fot. 16. Kościół ewangelicki w Lingen nad Ems; tu na placu kościelnym stoi obecnie na cokole pęknięty dzwon z Nowego Kościoła z r. 1556 (fot. archiwum kościelne; zbiory A. Michler).





Fot. 17. Nieistniejący od r. 1970 kościół ewangelicki w Prusicach (fot. GHH nr 12/2017; zbiory A. Michler).



Fot. 18. Dzwon z Prusic z r. 1851, obecnie w Ulsenheim w Bawarii (fot. GHH nr 3/2016; zbiory A. Michler).



Fot. 19. Dzwon z Prusic – od r. 1926 na dzwonnicy w Leszczynie (fot. M. Dudek; zbiory A. Michler).



Fot. 20. Dzwon *Józef* w kościele św. Jadwigi (fot. J. Banaszek, 2014).



Fot. 21. Urządzenia po innych dzwonach w kościele św. Jadwigi (fot. J. Banaszek, 2014).

## PRZYPISY

1. Encyklopedia Staropolska, oprac. Aleksander Brückner, Warszawa PWN 1990, t. 1, s. 299
2. Julian Kołaczkowski, Wiadomości dotyczące się przemysłu i sztuki dawnej w Polsce, Kraków 1888, s. 392
3. Encyklopedia Powszechna, Warszawa 1861, nakład, druk i własność S. Orgelbranda t. 7, s. 947
4. J. Kołaczkowski, Wiadomości... s. 393
5. Tamże, s. 394
6. Tamże, s. 393
7. Encyklopedia Powszechna, t. 7, s. 948
8. Władimir Czernow, Moskwa mały przewodnik, wyd. „Sport i Turystyka”, Warszawa 1980, s. 56
9. Jerzy Kraszewski, Jerzy Redlich, Moskiewskie ABC, wyd. „Iskry”, Warszawa 1975, s. 135
10. Encyklopedia Powszechna, t. 7, s. 948
11. J. Kołaczkowski, Wiadomości..., s. 395
12. Zygmunt Gloger, Encyklopedia staropolska ilustrowana, Wiedza Powszechna, Warszawa 1972, t. 2, s. 113
13. J. Kołaczkowski, Wiadomości..., s. 395
14. Johannes Hensel, Aurimontium vetus diplomaticum, s. 118
15. Johannes Grünewald, Jahrbuch für schlesische Kirchengeschichte, Thorbecke 1992, s. 36
16. Tamże, s. 35
17. Tamże, s. 35 – 36
18. Pismo od Ewangelicko – Luterskiej gminy w Sandkrug z dn. 5 listopada 1994, podpisane w imieniu pastorów przez Achima Voigta do Alfreda Michlera ze Złotoryi
19. Nord – West Zeitung z dn. 12 czerwca 1952; 5 sierpnia 1952; 3 października 1966; 13 grudnia 1966
20. Kronika kościoła w Sandkrug, spisana w roku 1980 przez pastora Millera (kserokopia fragmentu tej kroniki)
21. J. Grünewald, Jahrbuch..., s. 36
22. Tamże, s. 31
23. Louis Sturm, Geschichte der Stadt Goldberg, 1888, s. 248
24. Chronik der Stadt Goldberg, 1925, t. 6, s. 178
25. Dawid Stamsler, Die Ergiessung der Katzbach
26. Chronik der Stadt..., s. 178
27. Pismo pastora Johanna Neudorffa z Bergedorf z dnia 7 stycznia 1993 roku do Alfreda Michlera ze Złotoryi
28. Unsere Kirche im Wandel der Zeit, wyd. Kirchengemeinde St. Petri und Pauli, Hamburg, s. 8
29. L. Sturm, Geschichte..., s. 248
30. Chronik..., t. 6, s. 179, (cała charakterystyka tego dzwonu)
31. Tamże, t. 6, s. 180 (wszystkie elementy opisu tego dzwonu)
32. J. Grünewald, Jahrbuch..., s. 32
33. Tamże, s. 32
34. Tamże, s. 33
35. Tamże, s. 33
36. Chronik..., t. 6, s. 180
37. J. Grünewald, Jahrbuch..., s. 33
- 37a. Mahrenholz, Das Schicksal..., s. 3
38. Chronik..., t. 6, s. 185
39. Chronik..., t. 6, s. 181
40. Tamże, s. 182
41. J. Grünewald, Jahrbuch..., s. 34
42. Chronik..., t. 6, s. 181
- 42a. Pismo z dnia 3 października 1995 roku do Kazimierza Zwierzyńskiego, burmistrza Złotoryi.
43. J. Grünewald, Jahrbuch..., s. 34 - 35
- 43a. Stefan Baldy, Katedra Świętego Krzyża w Opolu, Wydawnictwo św. Krzyża, Opole 1994, s. 107
- 43b. Mahrenholz D., Das Schicksal..., s. 3

44. J. Grünewald, Jahrbuch..., s. 36
- 44a. Wywiad z Mieczysławem Świerczkiem z dn. 12 sierpnia 1995
45. J. Grünewald, Jahrbuch..., s. 37
- 45a. Gorzkowski Roman, Najdawniejsze dzieje Złotoryi, Złotoryjski Ośrodek Kultury, Złotoryja 1986, s. 19
46. Chronik..., t. 6, s. 278
- 46a. Praca zbiorowa pod red. K. Sosnowskiego i Mieczysława Suchockiego Dolny Śląsk, cz. II Instytut Zachodni Poznań – Wrocław 1948, s. 246
47. Wydział Spraw Obywatelskich Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy – akta i dokumenty dotyczące Kościoła NNMP
48. Pismo nr 215/57 z dnia 7 października 1957 r. proboszcza O. Stankiewicza do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Złotoryi.
49. Pismo Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu do PPRN w Złotoryi z dn. 22 listopada 1957 r.
50. Pismo PPRN w Złotoryi do PWRN we Wrocławiu z dn. 3 grudnia 1957 r.
51. Pismo PPRN w Złotoryi do PWRN we Wrocławiu (załącznik) z dn. 14 listopada 1957 r.
52. Wywiad z byłym pracownikiem PPRN Mieczysławem Świerczkiem z dn. 12 sierpnia 1995 r.
53. Pismo Kurii Arcybiskupiej we Wrocławiu do PWRN we Wrocławiu nr 480/58 z dn. 27 stycznia 1958 r.
54. Pismo Kurii Arcybiskupiej we Wrocławiu do PWRN we Wrocławiu nr 480/58 z dn. 26 czerwca 1958 r.
55. WSO UW w Legnicy, pismo bez daty w dokumentach Kościoła NNMP
56. Pismo Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie nr III 22a/61/58 z dn. 14 września 1958 r. do PWRN Wydział do Spraw Wyznań we Wrocławiu.
57. Pismo biskupa Bolesława Kominka do przewodniczącego PWRN we Wrocławiu nr 480/58 z dn. 8 października 1958 r.
58. Protokół w WSO UW w Legnicy w teczce dokumentów Kościoła NNMP w Złotoryi.
59. Wywiad z M. Świerczkiem z dn. 12 sierpnia 1995 r.
- 59a. Wywiad ze Stefanem Arczyńskim z dn. 20 - 21 sierpnia 1995 r.
- 59b. B. Stetnborn, Złotoryja – Chojnów – Świerzawa, Wyd. Ossolineum, Wrocław 1959, s. 36
60. Decyzja Urzędu do Spraw Wyznań z 25 marca 1955 r. W/Z.8/55 znajdująca się w WSO UW w Legnicy w teczce dokumentów Kościoła NNMP w Złotoryi wraz z protokołem przejścia podpisanym przez pięciu przedstawicieli Zarządu Budynków Mieszkalnych
61. Wywiad z Kazimierzem Pijarem, byłym pracownikiem ZBM w Złotoryi z dn. 11 sierpnia 1995.
62. Notatka w teczce dokumentów Kościoła NNMP w WSO UW w Legnicy.
63. J. Grünewald, Jahrbuch..., s. 37
64. Winfried Irgang, Beiträge zur Silesia Franciscan aim 13. Jahrhundert, s. 229 Por. też art. Romana Gorzkowskiego w "Gazecie Złotoryjskiej" nr 21/66/ z dnia 19 XI 1993 oraz nr 22/67/ z dnia 03 XII 1993 pt. „Śladem braci mniejszych”
65. J. Grünewald, Jahrbuch..., s. 38
66. A. Michler, Gmina Złotoryja..., s. 15
67. A. Michler, Gmina Złotoryja... s. 41
68. A. Michler, Gmina Złotoryja... s. 78
69. A. Michler, Gmina Złotoryja..., s. 115
70. A. Michler, Gmina Złotoryja..., s. 115
71. H. Seidel, GHHN nr 3/2016, s. 43
72. A. Michler, Od Rokitnicy do Rokitnicy, s. 26 – 28
73. A. Michler, Gmina Złotoryja..., s. 157
74. A. Michler, Gmina Złotoryja..., s. 167

## BIBLIOGRAFIA I DOKUMENTY ŹRÓDŁOWE

1. Chronik der Stadt Goldberg, rok 1925, t. 6 (w rękopisie).
2. Czernow Władimir, Moskwa mały przewodnik, wyd. „Sport i turystyka”, Warszawa 1980
3. Encyklopedia Powszechna, t. 7, Warszawa 1861, nakład, druk i własność S. Orgelbranda.
4. Encyklopedia Staropolska, oprac. Aleksandra Brücknera, t. I, Warszawa PWN 1990.
5. Gloger Zygmunt, Encyklopedia staropolska ilustrowana, Wiedza Powszechna, t. 2, Warszawa 1972
6. Gorzkowski Roman, Maciejak Krzysztof, Złotoryja i okolice. Przewodnik. Wyd. TMZZ, Złotoryja 1992
7. Gorzkowski Roman, Najdawniejsze dzieje Złotoryi, Złotoryjski Ośrodek Kultury, Złotoryja 1986.
8. Gorzkowski Roman, Kościół NNMP, Złotoryja 1999
9. Grünewald Johannes, Jahrbuch für schlesische Kirchengeschichte, Thorbecke 1992.
10. Hensel Johannes Adam, Aurimontium Vetus diplomaticum.
11. Hofman Manfred, Die Apoldauer Glockengiesserei, 2019
12. Irgang Winfried, Beiträge zur Silesia Franciscana im 13. Jahrhundert w.; Archiv für schlesische Kirchengeschichte, t. 47/48, Jan
13. Kołaczkowski Julian, Wiadomości dotyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce, Kraków 1888.
14. Kraszewski Jerzy, Redlich Jerzy, Moskiewskie ABC, wyd. „Iskry”, Warszawa 1975.
15. Kronika kościoła w Sandkrug, spisana w roku w roku 1980 przez pastora Müllera (kserokopia fragmentu tej kroniki).
16. Mahrenholz, Das Schicksal der deutschen Kirchenglocken.
17. Michler Alfred, Gmina Złotoryja dawniej i dziś, Złotoryja 2006
18. Michler Alfred, Od Rokitnicy do Rokitnicy, Złotoryja 2010
19. Nord – West Zeitung z dnia 12 czerwca 1952; z dnia 5 sierpnia 1952; z dnia 3 października 1966; z dnia 13 grudnia 1966.
20. Paldy Stefan, Katedra Świętego Krzyża w Opolu, Wydawnictwo Św. Krzyża, Opole 1994
21. Pismo pastora Johanna Nordhoffa pisane w Hamburgu w dniu 7 stycznia 1993 roku do Alfreda Michlera ze Złotoryi.
22. Pismo Ewangelicko – Luterskiej gminy w Sandkrug z dnia 5 listopada 1994r. podpisane w imieniu pastorów przez Achima Voigta do Alfreda Michlera ze Złotoryi.
23. Pismo Sigimunda Zedlitz z 03 X 1995 do Kazimierza Zwierzyńskiego, burmistrza Złotoryi
24. Stamsler Dawid, Die Ergiesung der Katzbach.
25. Steinborn Bożena, Złotoryja – Chojnów – Świerzawa, wyd. Zakład Narodowy Ossolińskich, Wrocław 1959.
26. Sturm Louis, Geschichte der Stadt Goldberg, 1888.
27. Unsere Kirche im Wandel der Zeit, wyd. Kirchengemeinde St. Petri und Pauli, Hamburg, Bergedorfen Schlosstrase.
28. Wojewódzkie Biuro Geodezji i Terenów Rolnych – Oddział Terenowy w Złotoryi (dokumenty i akty własności).
29. Wydział Spraw Obywatelskich Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy, dokumenty, pisma i notatki dotyczące Kościoła NNMP i Kościoła św. Mikołaja w Złotoryi.
30. Wywiady z pracownikami byłego PPRN w Złotoryi p. Z. A. i Mieczysławem Świerczkiem, byłym pracownikiem ZBM w Złotoryi Kazimierzem Pijarem oraz Stefanem Arczyńskim, fotografikiem z Wrocławia, autorem zdjęcia nr 9 na s. 36 w książce autorstwa Bożeny Steinborn – „Złotoryja – Chojnów – Świerzawa”.
31. Zbiorowa praca pod red. Kiryła Sosnowskiego i Mieczysława Suchockiego, Dolny Śląsk, cz. II, Instytut Zachodni Poznań – Wrocław 1948.



